Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R P

TYGODNIK

Rok IV — Nr 16 — 22. IV. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

WYDZIAŁ POWIATOWY W TURCE n. STR.

K O N K U R S **na stanowisko 4-ch instruktorów rejonowych**

Wydział Powiatowy w Turce n. Str. rozpisuje niniejszym konkurs na obsadzenie stanowisk 4-ch instruktorów rolnych rejonowych. Stanowiska do obsadzenia od 15-go IV. 1939 roku

Reflektanci winni dołączyć do ofert oryginały względnie odpisy: 1) metrykę chrztu (nieprzekraczalny 35 rok życia), 2) dowód obywatelstwa polskiego, 4) świadectwa z ukończenia co najmniej średniej szkoły rolniczej, 5) pożądane ukończenie Okręgu Ćwiczebnego przy Warszawskiej Izbie Rolniczej, 6) praktyka w okolicach górskich. Wynagrodzenie według umowy. Oferty należy wnosić do Wydziału Powiatowego w Turce n. Str. w terminie jak najszybszym.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Powiatowy (—) mgr. I. Wagner

Rok IV Warszawa, 22 kwietnia 1939 r. Nr. 16

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Lanital a wełna*)

Od kilku lat propaguje się u nas uprawę lnu, mającą na celu samowystarczalność gospodarczą. Tą zasadą kierują się nieomal wszystkie państwa, aby nie sprowadzać z zagranicy tego, co można u siebie wytworzyć, choćby to miało nawet drożej kosztować. O ile produkcja lnu spełnia to zadanie, bo ma zastąpić bawełnę, to kwestia produkcji u nas lanitalu poruszona nawet na sesji Sejmu nie wyjaśnia, czy ma ona spełniać to zadanie, mające na celu samowystarczalność gospodarczą.

Lanital wyrabia się z mleka odtłuszczonego, a właściwie z białka w nim zawartego. Białko w mleku jest najcenniejszym środkiem w pożywieniu ludzi i hodowli świń. Jest tym cenniejsze od innych białek, że jest pełnowartościowe, a przy tym jest ono najdroższym środkiem składowym naszych pokarmów i pasz. Produkcja białka w mleku jest bardzo droga, bo krowy, by go mogły produkować, muszą dostawać podczas zimy dodatki pasz treściwych, zasobnych w białko, którego odczuwamy ciągły brak tak, że nawet musimy sprowadzać z zagranicy. Jeżeli chcemy w obfitości produkować białko przy letnim utrzymaniu krów, to musimy dawać pierwszorzędne zielone pasze, których mogą dostarczyć tylko dobre gatunki ziemi. Na lichych ziemiach pasze takie nie wyrosną. Jeżeli lanital ma zastąpić jedwab, to na taką luksusową produkcję szkoda tak cennego materiału, jakim jest białko. Powstała fabryka lanitalu w Pabianicach rocznie przerabia 36 milionów litrów mleka, a że przy produkcji bekonów, na kilogram żywej wagi, obok innych pasz, zużywa się 6,5 litra mleka, więc fabryka ta pochłonie ilość mleka, przy pomocy którego można wyprodukować około 5,5 miliona kg świń bekonowych.

Jeżeli lanital ma zastąpić wełnę, to możemy ją o wiele taniej i lepszą wartościowo produkować bez stawiania kosztownych fabryk i zużywania białka, bo za pomocą hodowli owiec. Owce można hodować na lekkich ziemiach, na których krowa mogłaby produkować zaledwie niewielką ilość mleka i to kosztującego bardzo drogo, gdy owca w takich warunkach doskonale żyje i produkuje wełnę oraz mięso. Owca z ro-

*) Artykuł dyskusyjny.

snących 600 rodzajów roślin po lasach, łąkach i polach zjada 570, gdy krowa zaledwie 56 roślin. Widzimy więc z tego, że żywienie owcy musi o wiele taniej kosztować aniżeli krowy, bo krowa na tej samej paszy może z głodu zdechnąć, owca ma doskonały pokarm. Poza tym owca wyciągnie korzyści z takich pozostałości odpadków gospodarstwa, których bydło nie może wyzyskać, np. po żniwie owca może pozbierać obkruszone kłosy, trawę międzyścierniskową, wybierze ze słomy przeznaczonej na ściółkę żywności dla siebie tyle, ile daje średnie siano, przy czym ściółka traci bardzo mało na swej wartości, gdyż owca pozostawia wszystkie części, chłonące dużo wody — grubsze źdźbła, a zjada tylko te części, które pochłaniają jej niewielką ilość. Wełna produkowana przez owcę przetwarzana jest przez nią z roślinności rosnącej na takiej ziemi, z której mleko nie może być przez krowę wyprodukowane.

A jednakże owce u nas nie są hodowane w dostatecznej ilości. Przyczyniła się do tego konkurencja wełny zagranicznej, o wiele taniej produkowana aniżeli nasza, wytwarzana nawet w najdoskonalszych warunkach.

W Australii, skąd głównie wełna do nas nadchodzi, owce cały rok chodzą po pastwiskach, a więc nie potrzeba przygotowywać dla nich paszy na zimę tak jak u nas, nie potrzebne są budynki, podatki są bardzo małe, a jedynie najkosztowniejszym zabiegiem jest strzyżenie wełny. Wobec takich warunków hodowli owiec, my z nią konkurencji wytrzymać nie możemy. U nas musi ona drożej kosztować. Jedynie wyrównaniem tych warunków może być nałożenie na nią cła prohibicyjnego, równego kompletnemu zakazowi przywozu. Byłaby to operacja, któraby od razu postawiła na nogi nasze owczarstwo.

Podstawą hodowli na lekkich ziemiach, jakich mamy u nas przewagę, mogą być jedynie owce, które doskonale je wyzyskują, podczas gdy bydło będzie prowadzić bardzo mizerny żywot, bo nie jest w stanie ich wykorzystać należycie. Produkcja więc wełny jest u nas nie tylko możliwa, ale i konieczna, wobec czego nie potrzeba jej zastępować żadnymi namiastkami, jak w tym wypadku lanitalem. Jednakże hodowli owiec nie popiera się tak, jakby należało, a ciągle stosuje się do tego zagadnienia półśrodki.

Niesłusznie wyrobiło się u nas przekonanie, że zniknięcie wspólnych pastwisk i coraz większe skolonizowanie większych obszarów, podstawy dla hodowli owiec, to przyczyny jej zaniechania. Przy dobrej organizacji można prowadzić hodowlę owiec i na mniejszej własności, bez wspólnych pastwisk. Przede wszystkim należy stworzyć związek hodowców owiec. Pierwszym warunkiem tego związku byłaby hodowla jednakowego gatunku owiec. Wtedy możnaby utrzymywać wspólnego tryka oraz produkować jednolite gatunki wełny.

Najtrudniejszą sprawą tej hodowli jest przetrzymywanie owiec w lecie, ale i tę kwestję na Pomorzu doskonale rozwiązano. Owce palikuje się na przeznaczonych kawałkach, a zimą utrzymuje razem z bydłem; krowy luźno między nimi chodzą i kładą się, dzięki czemu, nie potrzeba dla owiec specjalnych pomieszczeń.

Kwestia padania owiec na motylicę obecnie zupełnie nie istnieje, gdyż przy zadawaniu distolu corocznie przy schodzeniu z pastwisk ani jedna owca na tę chorobę nie padnie.

O hodowli owiec na wielkiej własności nawet nie wspominam, gdyż ona w szczególności na lekkich ziemiach może wejść do organizacji gospodarstwa.

Wojsko żąda od fabrykantów, aby do materiałów, dostarczanych na jego potrzeby, była domieszana w połowie wełna krajowa.

Nawołuje się do jedzenia baraniny, a obok tego, stara się zastąpić wełnę namiastkami — lanitalem. W ogóle panuje niechęć fabrykantów do naszej wełny i niechęć hodowców do jej produkowania. Odnosi się wrażenie, że nie możemy dostarczyć odpowiednich gatunków wełny po przystępnych cenach dla zakupujących ją fabrykantów, a niechęć hodowców do tej produkcji leży najwyraźniej w jej nieopłacalności.

Może się zrodzić u wielu powątpiewanie, czy mamy odpowiednie warunki, aby hodowla owiec u nas się rozwinęła, bo mamy ich obecnie tak bardzo małą ilość, że zmuszeni jesteśmy sprowadzać wełnę z zagranicy. Musi więc być do tego bardzo ważny powód. I rzeczywiście istnieje, o czym pomówię później, a tymczasem przedstawię historię naszego owczarstwa do tak niedawna, bo do roku 1880, kiedy to na ziemiach polskich rozkwitało.

Według dyrektora Instytutu Wełnoznawczego, p. Br. Kączkowskiego, na ziemiach polskich hodowano przeszło 12,5 miliona sztuk owiec. Wełna z nich nie tylko zaspokajała potrzeby krajowe, ale była wywożona i za granicę. Że owczarstwo u nas stało wysoko, to na dowód tego przytoczę parę przykładów z naszych owczarni zarodowych. Owczarnie w Turwi i Ko-

paszewie Chłapowskich w Poznańskim, Pruskiego w Dyblinie w Płockim i hr. Ostrowskiego w Maluszynie dostawały najwyższe nagrody na wystawach zagranicznych. Były one tak wysoko postawione, że gdyby sprowadziły tryki z najlepszych zagranicznych owczarni, to mogłyby obniżyć swoją hodowlę, wskutek czego zmuszone były prowadzić chów wsobny, co napotykało na ogromne trudności, z powodu obawy przed rozdelikaceniem, wyrodzeniem, wadami wełny i rozmaitymi chorobami. Na skutek tego musiały być więc tworzone rodziny, celem uniknięcia za bliskiego pokrewieństwa, w jakie mogły popaść.

Od r. 1880 zaczął się zanik naszego owczarstwa i to nie z przyczyn wewnętrznych krajowych, a zewnętrznych. Zaczęto dowozić wełnę z zagranicy, a zwłaszcza z Australii. Ceny wełny tej były bardzo niskie, produkcja wełny naszej więce się nie opłacała. Mało tego, wełna ta była niejednokrotnie oddawana na długoletni kredyt. Wobec takich warunków fabrykanci woleli zakupywać do przerobu wełnę zagraniczną a nie naszą i wskutek tego owczarstwo nasze zaczęło się chylić do upadku, a obecnie mamy zaledwie 20% tego, co mieliśmy w r. 1880.

Dziś fabrykanci tłumaczą się, że my nie możemy dostarczać takiej wełny i w tak jednolitych partiach, jakie otrzymują z zagranicy. Otóż kłam zadaje temu historia naszego owczarstwa, gdyż do końca zeszłego stulecia dostarczaliśmy doskonałej wełny i w dużych partiach, nieróżniących się niczym od wełny dostarczanej obecnie z zagranicy. A i z kredytem kwestia była uregulowana. W Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej znajdowały się składy bankowe do przechowywania wełny. Na podwórzu tych składów odbywały się owe sławne targi świętojańskie na wełnę. Zjeżdżali się na nie nie tylko fabrykanci krajowi, ale i zagraniczni. Za zakupywaną przez nich wełnę nie płacono gotówką, ale czekami Banku Polskiego, które honorował Bank Polski na podstawie świadectw gwarantowanych, po złożeniu w składach bankowych wełny. Fabrykanci zabierali ją w miarę potrzeby, uzyskawszy na złożoną wełnę odpowiedni kredyt z Banku Polskiego.

Wełna zagranicznych krajów przychodzi do nas jako wełna niemiecka lub francuska, ale nosi tylko te nazwy, bo faktycznie pochodzi jedynie z zamorskich krajów, a przywożona jest jako balast na okrętach tych państw i przez nie finansowana, bo oddawana na długoletni kredyt.

Aby wyprodukować tę ilość wełny, jakiej potrzebuje obecnie wojsko, potrzeba około 2,5 miliona sztuk owiec. Jeżeli wojsko zażądałoby, aby wszystkie materiały dostarczane na jego potrzeby były wyrabiane z wełny krajowej, to potrzebaby na to około 5 milionów sztuk owiec, co jest jeszcze bardzo daleką cyfrą od tej ilości owiec, jaką mieliśmy w roku 1880.

Celem zaspokojenia potrzeb nie tylko wojska ale i całej naszej ludności potrzeba, aby liczba owiec wzrosła choćby do tych dawnych 12,5 milionów sztuk. Artykuły, popierające hodowle, jakie między in. ukazały się w „Życiu Rolniczym", traktujące o podniesieniu poziomu hodowli owiec przez meliorację łąk itp., są tylko paliatywami, które nie rozstrzygają kwestii podniesienia naszej hodowli owiec. Zabiegi te i środki, jakich dziś używamy do podniesienia hodowli owiec możnaby porównać do powierzchownego leczenia choroby, wymagającej operacji. Tą chorobą nurtującą nasze owczarstwo jest dowóz zagranicznej wełny, z której konkurencji nasza wełna wytrzymać nie może. Zabieg ten powinniśmy uskutecznić nie tylko dla samowystarczalności gospodarczej, ale i dla naszego bezpieczeństwa na wypadek wojny.

Takie posunięcia były już przeprowadzane bardzo dawno w innych krajach. W r. 1172 król angielski Henryk II wydał dekret, w którym zabronił domieszywania wełny hiszpańskiej do wełny angielskiej. Pozostawił fabrykantom 14 lat czasu do dostosowania się do nowych warunków. W r. 1186 wydał nowy dekret, w którym zabronił kompletnego dowozu wełny hiszpańskiej do Anglii. Od tego czasu zaczął się rozwój owczarstwa na ziemiach angielskich, które doprowadzone było do takiej doskonałości, w jakiej je dziś widzimy. Owczarstwo w Anglii stoi na takiej wysokości, jakiej żaden kraj nie osiągnął.

W naszym państwie wydany został dekret obowiązujący fabrykantów, dostarczających materiały wełniane dla wojska, który w małym stopniu możnaby porównać z dekretem Henryka II z 1172 r. Jednakowoż nasze owczarstwo, aby mogło w pełni się rozwinąć, oczekuje dekretu z r. 1186.

Jakie byłyby następstwa, gdyby owczarstwo nasze rozwinęło się do takiej wysokości, aby mogło zaspokoić wszystkie potrzeby państwa? Przede wszystkim zmniejszyłaby się bardzo wydatnie ilości bydła mlecznego. Obecnie mamy 2,5 miliona sztuk owiec. Jeżeliby ta liczba wzrosła do 12,5 milionów sztuk, to powięk-

szylibyśmy nasze hodowle o 10 milionów sztuk. Owce byłyby hodowane na ziemiach lekkich, na których ilość krów doprowadzonoby do minimum, wyłącznie na potrzeby miejscowych spożywców. Liczba bydła mlecznego zmniejszyłaby się o około 1 milion sztuk (licząc 10 owiec na 1 krowę), przez co ilość produkowanego mleka bardzo by się zmniejszyła, a dalej zmniejszyłaby się również ilość wywożonego za granicę masła. Oczywiście zmniejszyłaby się również i ilość otrzymywanych za to pieniędzy, ale nie potrzebowalibyśmy wydawać na zakup wełny, produkowanej od 10,5 miliona sztuk owiec.

Obecnie wywozimy masła za około 60 milionów zł, a dowozimy wełny za około 120 milionów złotych. Po doliczeniu przywozu kożuchów, szmat, sukna cyfra 120 milionów zł poważnie wzrośnie, wobec czego nasz bilans handlowy stałby się o wiele więcej dodatni niż obecnie, a zyskałyby również na tym operacje finansowe. Nade wszystko zaś zyskałaby nasza samowystarczalność gospodarcza, tak planowo przeprowadzana we wszystkich krajach.

A teraz jakby wyglądała gospodarka mięsna? Jeżeliby przybyło 10 milionów sztuk owiec zamiast 1 miliona sztuk bydła mlecznego, to wtedy moglibyśmy bić rokrocznie około 3,3 miliona sztuk owiec, gdyż owce po 3 latach dają zwykle mniej wełny, a ubyłoby nam mięsa wołowego. Bydło może być dłużej użytkowane niż owce, licząc przeciętną jego użytkowość około 5 lat, czyli byłoby bite rocznie o 200 tys. sztuk mniej. Ta ilość bydła zastąpiłaby 2 miliony sztuk owiec, czyli wyprodukowalibyśmy więcej mięsa otrzymanego z 1,1 miliona sztuk owiec, które wytworzone byłoby z ziemi lekkiej, nie biorącej dotychczas udziału w produkcji mleka. Mięso baranie byłoby wtedy tańsze aniżeli obecnie, a przy tym mogłoby być tańsze od wołowiny. Przy produkcji mięsa wołowego rosnąca na skórze sierść nie bierze żadnego udziału, gdyż cała pasza produkcyjna u opasanego bydła przetwarzana jest jedynie na mięso i tłuszcz, a więc cały koszt opasania muszą pokryć te produkty. Przy opasaniu owiec część paszy bierze udział w wytwarzaniu się wełny, a część idzie na produkcję mięsa i tłuszczu, przy czym jeżeli wełna stanowi główny cel przy hodowli owiec, to mięso baranie traktowane jest po wybrakowanych owcach jako dodatek dochodowy z hodowli owiec, wskutek czego powinno być tańsze aniżeli wołowe, stojące na pierwszym planie w hodowli bydła opasowego.

Obecnie przy taniości wełny większą część kosztów musi pokryć mięso w razie, gdyby nałożone było cło prohibicyjne na dowóz kożuchów i wełny, oraz rozmaitych wyrobów z niej pochodzących, bo wtedy mięso siłą rzeczy mniej będzie kosztować i stanie się dostępne dla ogółu konsumentów. Nie potrzeba będzie wtedy nawoływać i propagować większego spożywania baraniny, bo ona sama będzie się rekomendowała swoją tańszą ceną.

Korzyści z hodowli owiec byłyby następujące: 1) wyzyskalibyśmy o wiele lepiej lekkie ziemie, aniżeli obecnie; 2) mniej wysyłalibyśmy pieniędzy za granicę; 3) stworzylibyśmy u siebie samowystarczalność co do wełny, potrzebną w normalnych czasach, a jeszcze bardziej potrzebną w czasie wojny; 4) zwiększylibyśmy produkcję taniego mięsa.

F. Makomaski

Rzeczywistość na rynku mlecznym

W „Rolniku Śląskim" nr 13 z 26 marca r. b. ogłoszono następujące dwa komunikaty Śląskiej Izby Rolniczej:

1) *Konferencja mleczarska.* „Na wniosek organizacji producentów mleka Śląska Izba Rolnicza zwołała na dzień 6 bm. konferencję w sprawie obniżenia rozpiętości ceny mleka między ceną hurtową w dostawie i detaliczną w sprzedaży. W konferencji wzięli udział przedstawiciele organizacji producentów i handlarzy mleka. Przedmiotem obrad było wykonanie umowy zawartej w dniu 25 września 1937 r. w następującej osnowie: „Jeżeli drogą zarządzeń względnie rozporządzeń Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego handel domokrążny mlekiem zostanie zlikwidowany, kupcy obniżą rozpiętość ceny mleka między ceną detaliczną a ceną mleka, płaconą dostawcom loco stacja odbiorcza z 10 groszy na 8 groszy. Przedstawiciele wyżej wymienionych organizacji ustalają, że zlikwidowanie handlu domokrążnego oznacza: wprowadzenie w życie przez władze i organizacje wykonawcze zarządzeń Województwa i likwidację „rynków mlecznych" w Pszczynie, Piasku, Kobiorze, Nowym Bieruniu i Chełmie oraz wyraźną redukcję ludzi krążących po okręgu konsumcyjnym z mlekiem i represji wobec nich". Do porozumienia nie doszło, ponieważ handlarze odmówili wykonania umowy, czego domagali się producenci, tłumacząc się okolicznością, że dziki handel mlekiem nie został ograniczony. W związku z powyższą konferencją Izba Rolnicza złożyła sprawozdanie Urzędowi Wojewódzkiemu Śląskiemu, prosząc o informację oficjalną, jak przedstawia się sprawa likwidacji dzikiego handlu mlekiem".

2) *W sprawie cen mleka.* „W związku z komunikatami prasowymi o obniżce ceny mleka w detalu o dwa grosze

i rozszerzanymi wśród rolników pogłoskami, jakoby przedstawiciele producentów spowodowali tę zniżkę, otrzymaliśmy ze Śląskiego Związku Kółek Rolniczych następujące informacje o prawdziwym stanie sprawy. W dniu 13 marca zwołali na dzień 14 marca br. handlarze mleka konferencję przedstawicieli producentów mleka i handlu mlekiem w sprawie cen mleka. Na konferencji tej handlarze zaproponowali obniżkę cen mleka w detalu z 30 groszy na 28 groszy za litr. Przedstawiciele producentów mleka sprzeciwili się tej obniżce i złożyli następujące oświadczenie: „Śląski Związek Kółek Rolniczych w imieniu własnym i zrzeszeń producentów mleka wnosi kategoryczny sprzeciw wobec zamierzonej obniżki ceny mleka przez zrzeszenie prywatnych mleczarzy i handlarzy mlekiem na konferencji w dniu 14 marca 1939 roku. Związek nie widzi podstaw, ani gospodarczych ani też rynkowych do tego rodzaju obniżki i wszelką w tym kierunku akcję uważa za wystąpienie jednostronne i wybitnie szkodliwe dla gospodarki mlecznej na Śląsku. Równocześnie stwierdza, że konferencja została zwołana nieformalnie, gdyż nie wysłano zawiadomień o jej odbyciu, poprzestając na telefonicznych informacjach w dniu 13 marca br., których Związek nie może uważać za podstawę do odbycia konferencji. Pomimo tego handlarze jednostronnie uchwalili obniżkę ceny, ogłosili ją w prasie i obniżyli ceny w sklepach. Ponieważ przedstawiciele producentów na powyższą obniżkę się nie zgodzili, zatem dostawcy dla handlu mają prawo żądać ceny od 16 marca takiej jaką otrzymywali dotychczas".

Na łamach „Życia Rolniczego" poruszałem już sprawę wadliwej organizacji zbytu mleka na Śląsku, na tym największym rynku polskim. Wyzysk rolników przez zorganizowanych pośredników i wynikająca stąd olbrzymia na pojęcie europejskie różnica pomiędzy ceną otrzymywaną przez producenta a płaconą przez konsumenta świadczą o bezradności władz na tym odcinku.

Kto zna budżety gospodarstw śląskich i okolicznych, położonych w warunkach klimatycznych, w których opady roczne dochodzą do 1000 mm, ten wie, że od 1 grosza różnicy ceny na 1 litrze mleka zależy często wypłacalność całego gospodarstwa. Tymczasem pośrednicy obniżają sobie i dyktują dowolnie cenę bez względu na koszty produkcji w okresie pory zimowej. W takim stanie rzeczy komunikat organizacji rolniczych, wzywający do żądania nadal ceny dotychczas zaliczonej, jest w swych intencjach zrozumiały zwłaszcza obecnie, kiedy skutki pryszczycy i spotęgowanej przez nią „mastitis bydła mlecznego" odczuwają dotkliwie wszystkie gospodarstwa wiejskie. Niestety jednak wezwania te są problematyczne i kończą się wygraną zorganizowanych pośredników, jak o tym świadczą liczne przykłady poprzednie. W takich okolicznościach rolnicy mają słuszny żal do swych organizacji, do władz i panujących stosunków, że mimo widocznych chęci i pięknych słów nikt skutecznie nie może ich obronić przed wyzyskiem pośredników.

Olbrzymia marża zarobkowa pośredników przyczynia się w dodatku do tego, że tu i ówdzie na mniejszych rynkach powracają kobiety wiejskie do roznoszenia mleka w bańkach, dezorganizując te rynki oczywiście doszczętnie. Wówczas zorganizowani pośrednicy znajdują jeden argument więcej do usprawiedliwienia wysokiej marży pomiędzy ceną detaliczną a płaconą loco stacja odbiorcza, która tej zimy doszła do 11 gr za litr mleka pełnego.

W świetle takich faktów nabiera szczególnego znaczenia projekt przepisów, uzupełniających ustawę mleczarską, który opracowałem w 1935 r. i ogłosiłem w b. r. w „Życiu Rolniczym" nr 4. Wzorowałem się w tym projekcie na angielskich przepisach, a nie na niemieckich, totalistycznych, uważając, że struktura naszego rynku jest raczej zbliżona do angielskiego, na którym panują bardziej liberalne stosunki niż w Niemczech.

Przepisy przeze mnie proponowane, oczywiście nie są potrzebne Poleszukom ani też futorowym gospodarstwom na Wołyniu. Polska jest jednak duża i różnolita w swym rozwoju gospodarczym. Dlatego władze będą zmuszone regulować rynki rolne elastycznie według potrzeb regionalnych. W przeciwnym wypadku uregulują te rynki zmowy pośredników ze szkodą producentów i konsumentów.

Marian Rudziński

Organizacja gospodarstw w świetle naszych potrzeb*)

Ostatnie czasy w naszym rolnictwie przynoszą duże zainteresowanie organizacją gospodarstw, zarówno wśród drobnego rolnictwa, jak i w gospodarstwach folwarcznych. Niemal wszyscy głowią się nad sposobami gospodarowania, warunki bowiem są bardzo ciężkie. Niskie ceny na produkty rolne, słabe uprzemysłowienie kraju, mała konsumcja wewnętrzna, trudny i niezorganizowany zbyt, nadmiar tanich rąk roboczych — są to warunki, z których rolnictwo nasze szuka

*) Artykuł dyskusyjny.

dróg wyjścia. Dlatego też powstała pilna potrzeba ustalenia odpowiednich metod organizacji gospodarstw, a z nią wykwalifikowanych specjalistów, którzy umieliby praktycznie współpracować z właścicielami gospodarstw nad urządzaniem warsztatów rolnych.

Zasadniczo organizowanie gospodarstwa jest pracą wyłącznie indywidualną i rozwiązać je może tylko pojedyńczo każde gospodarstwo; jest to pogląd, który przeważa wśród większości organizatorów. Pracy tej przez naśladownictwo upowszechnić w całości nie da się; zaledwie niektóre fragmenty tej akcji, mające charakter ogólny, nadają się do masowego oddziaływania. Niestety mimo kilkunastu lat pracy w tej dziedzinie istnieją u nas do dziś jeszcze bardzo duże rozbieżności w samej metodzie, jak również w praktyce, w szkolnictwie i piśmiennictwie rolniczym.

Jeśli weźmiemy pod uwagę rozwój organizacji gospodarstw, która od lat kilkunastu oficjalnie pojawiła się w instytucjach rolniczych, to w dużej mierze do rozbieżności w jej stosowaniu przyczyniło się szkolnictwo, nie dające absolwentom ani w szkołach wyższych, ani w średnich rolniczych należytego przygotowania.

Dalej brak odpowiednio przygotowanego personelu fachowego w tym kierunku pogłębił chaos przez dopuszczenie szeregu różnych niewypróbowanych w praktyce sposobów prowadzenia organizacji gospodarstw, rzekomo pod pretekstem potrzeb regionalnych. Wygląda to tak, jak gdyby potrzeba było dla zorganizowania gospodarstwa na Podhalu innej metody, a na Wileńszczyźnie czy w Lubelskim innej, a tymczasem okazuje się, że metoda organizacji pozostanie niezmieniona, bez względu na położenie geograficzne warsztatu rolnego.

Przez długi czas akcja organizacji gospodarstw prowadzona była w oparciu o teorię „błędów", w niedługim czasie nastąpiło „fragmentaryczne" doradztwo, uzupełnione „płodozmianem", dostosowanym do wyliczonych statystycznie potrzeb inwentarzy żywych, lub proporcjonalnie do powierzchni gospodarstwa, a nie do jego produkcji. Na takich twierdzeniach było przez jakiś czas oparte szkolenie instruktorów organizacji gospodarstw. Kształcenie tymi metodami skończyło się, oddźwięk jednak pozostał w niektórych województwach, gdzie teorie te znalazły uznanie, teraz dla odmiany z uzupełnieniem „specjalnej" rachunkowości, opartej na kosztach własnej produkcji. Obraz tej teorii zaciemnia jeszcze specjalna terminologia, dotycząca nazw różnych gospodarstw i ich gospodarzy, oraz podział terenu na obwody, sektory, kółeczka i kółka.

Organizacja gospodarstw właściwa, stanowiąca trzon tej pracy, wygląda w tych warunkach okropnie, brak jej tych elementów, stanowiących treść omawianej akcji.

Na szczęście nieubłagane prawo życia systematycznie „drogi" te niweluje, a sprawa organizacji gospodarstw posiada już dzisiaj właściwą, wypróbowaną metodę, wypracowaną przez insp. Składzińskiego, przez szereg lat w większości województw stosowaną z dużym powodzeniem.

Gorzej za to przedstawia się sprawa wydawnictw i artykułów. Mam tutaj na myśli wydawnictwa inż. Janikowskiego. Pierwsze z nich ukazało się kilka lat temu pod nazwą „Organizacja gospodarstw", którą krytyka nazwała „daremnym trudem"; jest ono do dzisiaj podobno podręcznikiem naszych szkół rolniczych. Drugie wydawnictwo to „Jak organizować gospodarstwa dochodowe"; razem z wzorcami i receptami zostało już skrytykowane od strony ekonomicznej.

Ze swej strony do tej krytyki chciałbym dodać, że w obecnej dobie gospodarowania nowoczesnego sposoby myślenia i organizacji gospodarstw liczyć się muszą ze zmiennością cen, szczególnie roślin intensyfikujących gospodarstwa, co wskazuje na konieczność zachowania równowagi gospodarstwa i jego produkcji w stosunku do potrzeb i zbytu.

Pracując na tym polu od zaczątku akcji organizacji gospodarstw, a bardzo zaciekawiony pracą inż. Janikowskiego, przestudiowałem tę książkę, oraz przerobiłem sposobem Sz. Autora szereg gospodarstw. Nie widzę jednak w tym nic praktycznego dla rolnictwa, wzorzec bowiem, wprowadzony tam do wyszacowania ziemi, budynków i inwentarzy na gotówkę, która stanowić ma punkt wyjściowy do organizowania gospodarstwa, niekoniecznie musi iść w parze z urządzeniem gospodarstwa i jego produkcją, uzależnioną od wielu czynników i okoliczności, na które rolnik żadnego wpływu nie ma. W organizacji gospodarstw folwarcznych spotykane hermonogramy są żywym tworem, dającym systematycznie pewne porównania, ale tegoż Autora próba opracowania współczynników pracy do czteropolowego płodozmianu już wydaje mi się teorią zupełnie nieżyciową.

W metodzie insp. Składzińskiego konsekwentnie rugowane jest pojęcie powierzchni, wprowadzono zasadę słuszną obliczania całości produkcji i obrotów gotówkowych gospodarstwa,

będących osią, wokoło której obracać się będą projekty organizacyjne.

Na podobnych metodach, jakie wprowadził inż. Janikowski do swojej książki, Niemcy przed rokiem 1933 opierały swoje kredytodawstwo, które w ostatecznym wyniku zatamowało rozwój gospodarstw. Metoda ta została obecnie zarzucona na korzyść zeznań właściwych, a gospodarstwa niemieckie, znacznie wyżej obdłużone od naszych, pracują nad stworzeniem opłacalności, co jeżeli nie w całości, to w dużym stopniu osiągają w wielu gałęziach; przyczyniają się tutaj wprawdzie w dużej mierze i inne ceny i warunki ekonomiczne, stwarzane nawet za pomocą interwencji dla rolników.

W chwili obecnej, kiedy akcja organizacji gospodarstw całą siłą pracuje nad zrejonizowaniem prac w terenie i kiedy gospodarze sami zabierają krytyczny głos w sprawach metod, uważam, że czas już najwyższy, ażeby organizacja gospodarstw robiona była dobrze, według metody wypróbowanej, boć wszelkie błędy w nowych sposobach „szukania dróg" wcześniej czy później odbiją się nie tylko teoretycznie, ale co gorsze na żywych gospodarstwach.

Dlatego potrzeba nam ujednostajnionej metody, która by dała podstawy naszym absolwentom szkół, praktycznym rolnikom i nauczycielom organizacji gospodarstw, słowem wszystkim pracującym nad tym zagadnieniem. Czas swoje zrobi w życiu praktycznym, ale w teorii, będącej podstawę szkolenia specjalistów panuje chaos, z którego należałoby dla dobra akcji wyjść jak najprędzej.

Zygmunt Bielawski

Gospodarcze założenia emigracji rolnej

Polska wśród państw rolniczych zalicza się do krajów o przeludnionej wsi. Na 100 ha gruntów ornych gęstość zaludnienia ludności rolniczej w Polsce wyraża się cyfrą 105,4, podczas gdy w Niemczech 38,2, we Włoszech 62,9. Ponadto Polska wyróżnia się głodem ziemi i to tym dotkliwszym, że jako kraj biedny w kapitały nie może prowadzić tak intensywnej gospodarki, jak np. Holandia czy Dania. Strukturę rolną naszych gospodarstw cechuje przeważająca ilość gospodarstw o obszarze poniżej 5 ha, a więc w naszych warunkach geo-fizycznych, gospodarczych oraz przy niskim poziomie kultury rolnej, niewystarczalnych. Fakt przeludnienia wsi polskiej leży bez wątpienia poza dyskusją, jedynie kwestia oceny skutków przeludnienia, liczbowy jego rozmiar, oraz wybór drogi do jego usunięcia mogą być przedmiotem dyskusji.

Nadmiar ludności rolniczej nie znajdującej na razie zatrudnienia na roli stanowi dotkliwy ciężar wsi. Przeludnione rolnictwo cały swój dochód musi przeznaczać na wyżywienie ludności, skutkiem czego nie może dokonywać niezbędnych inwestycyj na wzmożenie produkcji. Przeludnienie obniża poziom życia kraju, a przede wszystkim spożycia. Wiemy, że Polska góruje w spożyciu ziemniaków, artykułu spożywczego narodów biednych, stoi zaś na szarym końcu w spożyciu artykułów spożywczych narodów zamożnych, cukru i mięsa, co ilustruje poniższe zestawienie (według „Małego Rocznika Statystycznego") konsumcja niektórych artykułów spożywczych w kg na głowę ludności w latach 1932-34:

produkty	Anglia	Niemcy	Francja	Polska
pszenica	158	81	247	48
żyto	—	128	21	159
ziemniaki	125	705	383	768
cukier	49,3	19,1	24,8	8,9
mięso	63,6	51,7	36,3	20,2
tytoń	1,5	1,7	1,3	0,5
herbata	4,39	0,07	0,04	0,05
kawa	0,4	2,1	4,5	0,2

Dalej ujemny skutek przeludnienia widzimy w niskim dochodzie społecznym, który w Polsce na głowę ludności wyraża się kwotą złotych 500, wobec 2.410 zł w Anglii, 2.100 zł w Ameryce i 1.470 zł we Francji. Widzimy więc, że przeludnienie powoduje zubożenie kraju, co w konsekwencji prowadzi do spadku przyrostu naturalnego. Spadek ten przybrał szczególnie wyraźną formę w ostatnich latach, jak to ilustruje poniższe zestawienie według „Małego Rocznika Statystycznego":

lata	na 1.000 mieszkańców urodzenia	zgony	przyrost naturalny
1930	32,5	15,5	17,0
1931	30,2	15,5	14,7
1932	28,8	15,0	13,8
1933	26,5	14,2	12,3
1934	26,5	14,4	13,1
1935	26,1	14,0	12,1
1936	26.2	14.2	12,0
1937	24,9	14,0	10,9

Przyczynę tego spadku przypisujemy skutkom światowego kryzysu gospodarczego, oraz przeludnieniu wsi, nie znajdującemu ujścia ani do miast, ani do obcych krajów.

W Polsce wobec obecnej międzynarodowej sytuacji musimy stworzyć takie warunki gospodarcze, które pozwoliłyby nie tylko na rozwiązanie sprawy przeludnienia, lecz również z uwagi na obronność kraju, na utrzymanie właściwej nam wysokiej stopy przyrostu naturalnego ludności. Wydaje się, że do realizacji tych postulatów w obecnych warunkach dojść możemy drogą zorganizowanej i systematycznej emigracji. Szacowany bowiem zapas ziemi uzyskany czy to z przebudowy ustroju rolnego (parcelacja, scalenie, melioracje), czy to z osuszania Polesia, nie rozwiąże zagadnienia przeludnienia tym bardziej, że zapas ten wobec wielkiej ilości gospodarstw karłowatych, wymagających upełnorolnienia jest bardzo skromny. Odpływ do miast przy słabej urbanizacji wiążącej się ściśle z zagadnieniem uprzemysłowienia, a więc wymagającym odpowiednich kapitałów, jest bardzo znikomy. Oczywiście dalekim należy być od twierdzenia, że postępy urbanizacji nie wchłoną nigdy nadwyżki ludnościowej wsi, w obecnych jednak warunkach sądzić raczej należy, od tego momentu jesteśmy bardzo odlegli.

Z historii zaś wiemy, że wszelkie dysproporcje gospodarcze i ludnościowe regulowane były za pomocą niekrępowanych niczym wędrówek ludzkich. Polska przez dziesiątki lat, wobec braku kapitałów, surowców i rynków zbytu dla stworzenia niezbędnych nowych warsztatów przemysłowych i handlowych, które by pochłaniały nadmiar ludności wiejskiej, miała możność łagodzenia przeludniania drogą emigracji. Emigracja odciąża ludnościowo i ekonomicznie kraj emigracyjny i przyczynia się walnie do dobrobytu. Widzimy to na przykładach Anglii i Italii, które przechodziły fazę wielkiej emigracji w okresie przebudowy swej struktury gospodarczej.

W tym stanie przed nami stoją dwa zagadnienia: zorganizowanie właściwej emigracji osadniczo-zarobkowej, oraz sprawa ułatwienia kupna ziemi rodzinom już gospodarującym. Właściwa emigracja zarobkowo-osadnicza może być kierowana do południowo-zachodniej Francji, znanej nam już z prac Związku Osadników Polskich. Emigracja osadnicza, polegająca na wysyłaniu rolników zaopatrzonych w dostateczne zasoby kapitałowe na kupno ziemi lub wydzierżawienie, nie jest w naszych warunkach wskazana. W swej polityce emigracyjnej winniśmy dążyć do wyszukania i wskazania dróg dorabiania się i tu tkwi strona dodatnia Francji jako terenu polskiej emigracji, przy znikomej bowiem ilości gotówki mogą wyjeżdżać z Polski partie rolników znajdujących nie tylko pracę, ale możność poczynienia oszczędności bardzo znacznych.

Szukając terenów dla naszej ekspansji emigracyjnej, wychodzimy z założenia, że nie chodzi nam o usunięcie pewnej ilości obywateli z naszego terytorium; celem emigracji winno być wzmocnienie siły ekonomicznej i politycznej naszego narodu. Nasuwa się myśl, że do realizacji tego postulatu dojdziemy przez przeznaczenie pewnych funduszów na zabezpieczenie pożyczek, udzielanych na kupno ziemi. W ten sposób przyczynimy się do zwiększenia dochodów z gospodarstwa, którego tenuta dzierżawna przewyższa ewentualne oprocentowanie pożyczek średnioterminowych na kupno ziemi, pozyskamy dalej większe oszczędności, które lokowane w polskiej instytucji finansowej zagranicą ułatwią udzielanie pożyczek bez potrzeby wywożenia gotówki z kraju, w drodze porozumienia i zabezpieczenia przez instytucję krajową. Ulokowany kapitał nie będzie narażony na żadne niebezpieczeństwo, gdyż udzielanie pożyczek dzierżawcom, którzy zdali już egzamin z gospodarowania, przechodząc do maître valet, poprzez połownika do samodzielnego dzierżawcy i posiadają znaczne swoje oszczędności, mieściłoby się co najwyżej w $1/2$ wartości szacunku nabywanego gospodarstwa. Jeżeli założymy, jak to wynika z udzielonych mi na miejscu przez osadników informacyj, że dochód netto z gospodarstwa wynosi 15%, to amortyzacja udzielanych pożyczek nastąpić może w czasie bardzo krótkim przy znacznie wyższym oprocentowaniu niż w kraju. Wydaje się przeto słuszne, że sprawa udzielania pożyczek i uruchomienia w pierwszej fazie nieznacznych na razie kredytów na zabezpieczenie winna być szczegółowo zbadana i opracowana przez czynnik zainteresowany. Obawa jaka mogłaby powstać, że koszta emigracji oraz udzielanie pożyczek zaważyć może na naszym bilansie, jest nieuzasadniona. Niezapominajmy bowiem, że wysyłać mamy z kraju rolników najbiedniejszych, którzy przy dobrej organizacji, jaka już istnieje na terenie Francji, w szybkim czasie potrafią się nie tylko

wzbogacić, ale i przechodzą na wyższy szczebel społeczny, ponadto czynią poważne oszczędności, wobec których nie możemy pozostać bierni. Emigracja zarobkowo-osadnicza prowadzi zawsze do reemigracji dla nas tak pożądanej, względnie do emigracji wtórnej, osadniczej, będącej bez szkody dla państwa wówczas, jeżeli kierowana jest do własnych obszarów osiedleńczych. Emigracja wtórna osadnicza wiąże się ściśle z zagadnieniem kolonialnym, reemigracja z obronnością kraju. Jakkolwiek Polska jest krajem o przeludnionej wsi, nie posiada jednak tyle ludności, ile wymagają interesy kraju. Ilustruje to poniższe zestawienie według „Rocznika Morskiego i Kolonialnego", obrazujące napór na granice kontynentalne, tj. ilość mieszkańców krajów sąsiednich przypadających na 1 km naszej granicy, oraz odporność wewnętrzną, tj. ilość mieszkańców Polski na 1 km naszej granicy w porównaniu z innymi krajami:

Widzimy z poniższego, że współczynnik kontynentalnego naporu wewnętrznego i zewnętrznego jest dla Polski mniej korzystny niż dla Francji i Niemiec.

kraje	długość granicy	ludność w miljon.	ludność mieszkańc. na 1 km. gr. lądowej	ludność krajów sąsiednich w miljon.	napór wewnętrzny na 1 km. gr. lądowej	współczynnik[1])
Francja	2,07	41,9	20,242	154	74,396	3,6
Niemcy	7,506	74,0	9,859	185	24,647	2,5
Polska	5,390	34,5	5,401	283	52,504	8,2

Proces emigracyjno-reemigracyjny niewątpliwie wpłynie na intensyfikowanie gospodarstw rolnych, rozrzedzi nadmierne w stosunku do obszaru rolniczego zgęszczenie ludności, przyczyni się walnie do intensyfikacji samego rolnictwa, które położy kres emigracji zarobkowo-osadniczej, stwarzając warunki umożliwiające przechodzenie ludności wiejskiej do zajęć miejskich, rzemiosła, handlu i przemysłu.

Widzimy z powyższego, że politykę emigracyjną należy związać z polityką agrarną i w zależności od niej przystąpić do prac mających na celu przeznaczenie odpowiednich funduszów, proporcjonalnych do spodziewanych korzyści, jakie osiągnąć możemy z racjonalnie przeprowadzonej emigracji zarobkowo-osadniczej.

Inż. Ryszard Górka

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe

W ciągu ośmiu miesięcy, od początku kampanii zbożowej roku 1938/39 mieliśmy możność zaobserwowania z jednej strony znaczny spadek cen na zboża, z drugiej zaś pewien wzrost i ożywienie ruchu zbożem, zwłaszcza pszenicą, której wywóz od początku kampanii każdego roku do dnia 1 kwietnia przedstawia się w szeregu lat następująco (w tysiącach kwintali): 1930/31 r. — 1443,110; 1931/32 r. — 146,007; 1932/33 r. — 118,994; 1933/34 r. — 100,347; 1934/35 r. — 100,514; 1935/36 r. — 94,027; 1936/37 r. — 114,758; 1937/38 r. — 90,987; 1938/39 r. — 101,546.

Jak z tego wykazu wynika, tegoroczny dotychczasowy wywóz pszenicy przewyższa ilości wywiezione w roku poprzednim o przeszło 10,5 mil. q, w okresie zaś ostatnich pięciu lat jedynie w roku 1936/37 był wyższy o 13 mil. q. Jednakże wzrost wywozów pszenicy nie wpłynie na zmniejszenie powstających zapasów zbóż w taki sposób, żeby przestały one ciążyć na międzynarodowych rynkach zbożowych. Wyjątkowa wysokość światowych zbiorów pszenicy w roku 1938, powstała z jednej strony na skutek znacznego powiększenia powierzchni zasianej, z drugiej zaś z powodu otrzymania dużej wydajności z hektara (10,5 kwintala z ha w r. 1938 przy 9,0 q z ha w roku 1937), przyczyni się do tego, że pomimo wzmożonego ruchu zbożem, a także wzrostu konsumcji wewnętrznej bardzo duże ilości pszenicy pozostaną jako tzw. „stocks", zapasy. Ilości te oblicza Międzynarodowy Instytut Rolnictwa, odejmując od ogólnej, rozporządzalnej do wywozu ilości pszenicy w sumie 321 mil. q, ilość, która może być w ciągu całej kampanii wywieziona, czyli 156 mil. q. Pozostaje w ten sposób 165 mil. q. jako te właśnie zapasy. Wzrost ich jest bardzo duży, jeśli zważymy, że w czasie ostatnich pięciu lat średnia wysokość zapasów wynosiła już tylko 85 mil. q.

[1]) Ilość obywateli krajów sąsiednich na 1 obywatela własnego.

Wzrost produkcji pszenicy wystąpił bardzo wyraźnie na wszystkich kontynentach za wyjątkiem Australii, gdzie otrzymano zbiory niższe od zeszłorocznych. Dla ilustracji podamy tu zbiory średnie w ciągu kilku pięcioleci dla poszczególnych kontynentów:

Średnia	Ameryka Półn.	Ameryka Połudn.	Europa	Azja	Afryka	Australia	Ogółem
1909/13	244,7	49,4	370,6	133,0	27,7	25,6	852,0
1923/27	329,5	75.5	338,8	135,3	29,4	38,9	947,3
1928/32	350,5	79,1	389,0	145,6	34,7	51,5	1,050,5
1933/37	245,2	75,8	429,9	158,0	36,0	45,2	990,1
1938	352,2	103,5	501,9	185,3	37,2	41,3	1,221,4

Rozwój światowej produkcji pszenicy występuje wyraźniej, jeśli użyjemy wskaźników, przyjmując za podstawę średnią pięcioletnią 1923/1927 = 100.0:

Średnia	Ameryka Półn.	Ameryka Połudn.	Europa	Azja	Afryka	Australia	Ogółem
1909/13	74,3	65,4	109,4	98,3	94.2	68,1	89,9
1923/27	100,0	100,0	100,0	100,0	100.0	100,0	100,0
1928/32	106,4	104,8	114,8	107,6	118,0	132,4	110,9
1933/37	74,4	100,4	126,9	116,8	122,4	116,2	104.5
1938	106.9	137,1	148,1	137,0	126,5	106,2	128,9

W obydwóch tych tabliczkach nie wzięto pod uwagę zbiorów Z. S. R. R. oraz Chin; oba te kraje dają w sumie około 1/3 zbiorów światowych, jednakże brak jakichkolwiek wiadomości uniemożliwia podanie dla nich nawet liczb szacunkowych.

Na podstawie tych zestawień możemy wydzielić dwie grupy kontynentów: jedną, która produkcję pszenicy stale podnosi, i drugą, której produkcja ulega wahaniom. Do grupy pierwszej zaliczyć musimy przede wszystkim Azję i Afrykę, zwiększające swoją produkcję bez przerwy, oraz Europę, mającą zbiory niższe jedynie w pięcioleciu 1923/27. Do grupy drugiej wejdą Ameryka Północna i Południowa oraz Australia, o której właściwie można powiedzieć, że produkcja jej od dłuższego już czasu stale się zmniejsza.

Wzrost produkcji pszenicy tak w krajach importujących jak i eksportujących stwarza nowe trudności gospodarcze, a mianowicie konieczność zużycia jak największych ilości tego zboża wewnątrz kraju oraz utrzymania cen zbóż na opłacalnym poziomie.

Dokonywane są obliczenia, na podstawie których można przypuszczać, że konsumcja wewnętrzna w szeregu krajów znacznie ostatnio wzrosła, jak to się zwykle dzieje, gdy ceny są niskie i część zboża idzie na pasze, a także zwiększane jest spożycie przez ludność. W latach tych ogólne zapotrzebowanie światowe stale maleje; wynosiło ono średnio w pięcioleciu 1923—24/1927—28 około 81.0% całej ilości dysponowanej do wywozu pszenicy, w następnem pięcioleciu już tylko 59.0%, w pięcioleciu 1933—34/1937—38 wzrosło do 64.0% i obecnie znów zmalało w r. 1938/39 do 49.0%. Czyli, że światowe możliwości eksportowe są dwukrotnie większe niż zapotrzebowanie, a więc można przypuszczać, że wzrost konsumcji nie zrównoważy dostatecznie braku zapotrzebowania.

ŚWIATOWA KONSUMCJA PSZENICY[1])

Okres	Europa		4 państwa eksportujące[2])		Inne kraje		Ogółem
	miliony q	% konsum. światow.	miliony q	% konsum. światow.	miliony q	% konsum. światow.	miliony kwintali
Średnia							
1909-10/1913-14	494	55,1	213	23,7	190	21,2	897
1923-24/1927-28	494	52,8	232	24,8	210	22,4	936
1928-29/1932-33	528	51,5	264	25,8	233	22,7	1025
1933-34/1937-38	527	51,6	253	24,8	242	23,6	1022
1938-39 (przypuszczalne)	541	51,0	259	24,4	261	24,6	1061

Tak więc, jeśli nawet przewidywania spełnią się i konsumcja wzrośnie do 1.061 milionów kwintali, czyli o blisko 40 mil. q będzie wyższą od średniej z ostatniego pięciolecia, to i tak pozostaną znaczne ilości pszenicy, które nie będą mogły być wykorzystane w tym roku.

Uzależnianie konsumcji od ilości wyprodukowanego zboża i od cen na nie występuje bardzo wyraźnie w grupie państw eksportujących, które w latach 1928—29/1932—33, a więc w okresie, w którym produkcja światowa była bardzo duża, zaznaczyły wzrost konsumcji o 32 mil. q. w stosunku do poprzedniego pięciolecia. Następne pięciolecie ma konsumcję niższą, a jak wiadomo w tym okresie były lata nieurodzajne, a nawet klęskowe dla Ameryki, 1934 do 1936 roku.

Procentowy udział Europy, państw eksportujących oraz innych krajów w ogólnej konsumcji światowej kształtuje się zupełnie odrębnie w każdej grupie. Państwa Europy, przy stałym wzroście konsumcji, zmniejszają jednocześnie swój udział w spożyciu światowym, które stale wzrasta, gdy w tymże czasie w czterech państwach eksportujących wysokość spożycia i udział procentowy ulegają wahaniom, osiągając swoje maksimum w latach 1928—29/1932—33. W pozostałych państwach wzrost konsumcji

---

[1]) Bez Z. S. R. R., Chin, Iranu i Iraku.

[2]) Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna i Australia.

(Dokończenie na str. 14).

PORÓWNAWCZE ZESTAWIENIE PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH WAŻNIEJSZYCH ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH ZA PÓŁROCZE 1935, 1936, 1937 i 1938 R. WEDŁUG DANYCH CENTRALNEGO BIURA STATYSTYCZNEGO MIN. KOMUNIKACJI

Rok	Nadanie				Przyjęcie			
	w komunikacji wewnętrz.	do portów		za granicę	z portów		z zagranicy	Tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	Ton							
	Pszenica							
1935	131.847	1	12.249	2.201	—	146	—	77
1936	116.467	—	16.174	1.662	—	118	—	154
1937	132.922	15	3.759	2.370	—	669	—	4.879
1938	139.162	25	50	—	1	32	8.186	47
	Żyto							
1935	195.831	19.190	197.727	11.756	61	556	—	177
1936	126.638	—	69.258	12.592	—	—	—	105
1937	156.866	80	15.276	8.828	82	1.240	—	4.222
1938	143.193	255	2.776	5.051	—	798	1.051	11.218
	Owies							
1935	40.628	5	12.050	2.785	—	8	1	1.734
1936	30.997	—	24.454	3.562	—	26	—	342
1937	40.175	—	6.155	2.779	—	393	—	5.681
1938	42.826	1.702	3.327	30	—	78	—	284
	Jęczmień							
1935	37.098	—	58.535	1.020	—	110	8	423
1936	24.560	—	119.002	1.149	—	5	1	629
1937	46.789	30	45.356	2.508	28	1.054	1	935
1938	42.517	11.203	46.463	558	—	87	1	1.376
	Mąka zbożowa							
1935	276.638	25	11.714	1.392	15	121	—	3.424
1936	276.511	1.090	33.193	12.756	62	171	—	894
1937	308.030	796	20.535	2.324	50	225	15	781
1938	335.055	75	9.463	13.950	20	177	—	955
	Otręby							
1935	86.422	58	3.610	24	58	82	—	8.872
1936	102.082	—	32.881	226	—	166	—	7.015
1937	108.420	—	8.165	15	—	590	—	19.640
1938	104.247	12	1.708	15	—	283	31	8.616
	Ziemniaki świeże							
1935	116.514	12	5.589	9.369	1	66	8	24.912
1936	80.188	7.743	9.284	13.215	149	85	102	44.090
1937	129.736	1.200	7.847	20.037	78	420	50	34.184
1938	105.474	486	3.958	18.684	105	179	51	73.643
	Bydło rosłe							
1935	37.637	—	57	1.698	—	2	—	382
1936	39.896	—	53	1.005	—	—	1	249
1937	36.139	—	8	3.375	—	—	—	265
1938	34.692	3	15	4.488	—	—	240	71
	Trzoda chlewna							
1935	29.956	—	1.018	5.206	—	3	—	358
1936	27.616	—	812	7.035	—	—	—	1.526
1937	31.606	—	510	13.506	—	2	—	1.339
1938	29.237	2	—	12.110	—	—	—	194
	Drzewo nieobrobione							
1935	437.148	1.066	51.464	100.802	23	117	83	15.989
1936	540.782	682	87.546	89.761	—	112	88	19.363
1937	742.951	159	56.625	79.222	—	193	1.048	17.371
1938	789.663	803	32.537	75.385	186	409	206	23.569
	Drzewo obrobione							
1935	355.279	75.335	197.993	38.578	120	849	1.805	129.009
1936	433.862	110.136	293.992	51.097	182	528	329	135.735
1937	458.107	63.333	361.924	59.952	18	822	3.378	228.555
1938	479.408	63.782	175.790	45.912	63	1.497	1.295	116.399

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 17 kwietnia 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	22.25 (21.25)	19.75 (18.50)	19.50 (19.00)	21.25 (20.75)	22.75 (22.00)	22.00 (21.50)	21.25 (21.25)	21.75 (21.50)
„ zbierana .	21.75 (20.75)	—	—	20.50 (20.00)	22.00 (21.25)	21.00 (20.50)	21.00 (21.00)	20.25 (20.00)
Żyto	15.00 (15.00)	14.75 (14.65)	14.85 (14.75)	16.15 (15.75)	15.85 (15.50)	14.75 (14.25)	14.75 (14.75)	15.00 (15.00)
Owies	17.00 (17.00)	15.85 (15.35)	15.75 (15.75)	18.25 (17.50)	19.50 (18.00)	(17.75)	18.00 (18.00)	16.00 (16.00)
Jęczmień browarny.	19.50 (19.50)	—	—	—	19.00 (18.25)	(20.50)	—	—
„ kaszany .	18.50 (18.50)	18.25 (18.00)	18.75 (18.60)	(18.50)	18.00 (17.25)	18.25 (18.00)	17.00 (17.25)	17.75 (17.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.38 (13.19)	11.76 (11.67)	13.29 (13.05)	10.17 (9.94)	9.10 (9.13)
Żyto	8.64 (8.46)	8.37 (8.12)	—	—	—
Jęczmień . . .	12.26 (12.75)	9.19 (9.02)	—	—	—
Owies	10.83 (10.61)	10.61 (10.54)	—	—	5.79 (5.79)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	25.00 (25.00)	Seradela	17.00 (17.00)
„ Wiktoria	35.00 (35.00)	Gryka	21.75 (21.75)
„ Folgera	29.00 (29.00)	Nasienie buraków pastewnych . .	55.00 (55.00)
Łubin niebieski	12.75 (12.75)	„ marchwi pastewnej .	180.00(180.00)
„ żółty	14.25 (14.25)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	35.00 (34.00)
Rzepak zimowy	58.00 (57.00)	„ „ „ II 30 — 65% . .	31.50 (30.50)
Rzepik „	52.50 (51.50)	„ „ „ III 65 — 70% . .	20.50 (19.50)
Rzepak letni	55.50 (54.50)	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	24.75 (24.50)
Siemię słonecznikowe . . .	45.00 (45.00)	„ „ razowa 0 — 95% .	20.00 (19.50)
„ lniane	58.00 (56.00)	Otręby pszenne grube . . .	14.00 (13.75)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (85.00)	„ „ średnie . . .	13.00 (13.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)	„ „ miałkie . . .	13.00 (13.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00 (260.00)	„ żytnie	11.50 (11.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00 (310.00)	„ jęczmienne . . .	— —
Mak niebieski	93.00 (93.00)	Makuchy lniane	25.00 (24.00)
Wyka	23.50 (23.50)	„ rzepakowe . . .	13.50 (13.50)
Peluszka	25.50 (25.50)	Słoma żytnia prasowana . . .	4.25 (4.25)
Ziemniaki jadalne	4.25 (4.00)	Siano słodkie prasowane . . .	9.00 (8.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Poznań	Łódź	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	76 — 94	60 — 66	—	—	67 — 76	65 — 67
„ II kl. (średnio opasione) „	64 — 73	52 — 54	—	—	56 — 67	62 — 63
„ III kl. (mało opasione) „	57	40 — 44	—	—	—	—
Krowy I kl.	76 — 91	60 — 66	80 — 88	55 — 65	55 — 66	52 — 56
„ II kl.	64 — 73½	46 — 54	65 — 68	40 — 50	46 — 55	47 — 50
„ III kl.	52 — 58	40 — 42	—	—	40 — 46	27 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . .	85 —110	90 — 94	—	66 — 70	95 —105	65 — 75
„ „ 40 kg. . .	67 — 82	70 — 76	80 — 95	58 — 63	75 — 95	50 — 60
„ „ 30 kg. . .	60 — 73	60 — 64	—	49 — 57	60 — 75	—
Owce młode pełnomięsiste . .	62	64 — 70	70	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	—	50 — 60	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	110 —116	101 —108	—	—
„ „ „ 150 kg. .	114 —115	106 —108	110 —115	98 —105	107 —122	105 —110
„ „ poniżej 150 kg. .	110 —113	—	106 —112	90 —100	—	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	108 —109	102 —104	100 —105	85 — 98	100 —107	90 —100
„ „ 80 — 110 kg. .	90 —107	98 —100	—	77 — 87	—	—
Bydło chude	—	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy 2.45 (2.80) niezależnie od wagi, szczupak żywy wybór 3.00 — 3.25 (3.50 — 3.80), śnięty wybór 2.00 (2.50 — 2.80), średni 1.70 — 1.80 ((2.00 — 2.40), lin żywy 2.80 (3.00 — 3.50), lin śnięty 1.60 — 1.70 (2.00 — 2.20), karaś 3.00 — 3.50 (3.50 — 4.00), leszcz wybór 2.25 (2.60 — 2.70), II gat. 1.60 (2.00), średnica 1.20 (1.40 — 1.50), drobnica 0.70 — 0.75 (0.90 — 0.95), sandacz 4.00 — 4.25 (4.60 — 4.80).

Dowóz karpi wynosił 19.000 kg., ryby rzecznej 59.000 kg., estońskiej 3.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg, w złotych, obowiązujące od 31 marca r. b.: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.40, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.50, deserowe mleczarskie II gat. 3.10, solone mleczarskie 2.80, osełkowe 2.50. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.35 (1.60), II gat. 1.00 (1.10), wapnowane 0.95 (1.10).

Mleko na miarę w hurcie loco Warszawa 0.17 zł., w półhurcie 0.22 zł. za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 5.00 — 6.00, buraki 10.00 — 12.00, cebula 6.00 — 7.00, II gat. 3.00 — 4.00, chrzan 80.00 — 90.00, II gat. 50.00 — 60.00, cykoria 120.00 — 130.00, kapusta biała 20.00 — 25.00, czerwona 25.00 — 32.00, włoska 20.00 — 25.00, marchew 6.00 — 7.00, pietruszka 12.00 — 15.00, rabarbar 110.00 — 135.00, selery 10.00 — 12.00, szczaw 80.00 — 100.00, szpinak 100.00 — 130.00, szpinak gruntowy 50.00 — 60.00, ziemniaki 6.00 — 7.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki młode botwina 35.00 — 45.00, kapusta biała 25.00 — 35.00, czerwona 30.00 — 40.00, włoska 25.00 — 35.00, koperek 25.00 — 30.00, pietruszka naciowa 20.00 — 25.00, pory 40.00 — 55.00, rzodkiewka 12.00 — 16.00, sałata 17.00 — 20.00, szczypiorek 7.00 — 10.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu na 1.000 kg. w złotych: len niestandaryzowany —; włókna krótkie —; kądziel grodzieńska 1.460 — 1.500.

IX. Nawozy sztuczne (w kwietniu 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—22,50, krystaliczny 21,%—23.10, wapnamon 15,5%—16,90, saletrzak mielony 15,5% 21,30, granulowany 15,5%—22,60, saletra wapniowa 15,5%—25.50, saletra sodowa 15,5%—26.50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820, 40% sól potas. boraksowana 1.630.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% — 740, 40% sól potasowa boraksowana 1.540
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potas. boraksowana 1.700.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%— 725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24,00—25,00, dąbrowiecki 24,00—25,50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w kwietniu 1939 roku.

Cement zł 35,00 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł 25,00.

Żelazo za 100 kg handlowe zł 32,00, bednarka zł 37,50.

idzie równolegle ze wzrostem udziału procentowego w spożyciu światowym.

Na temat nowych zbiorów niewiele jeszcze da się powiedzieć. Na ogół sytuacja jest niezła, pogoda w ciągu zimy była sprzyjająca za wyjątkiem pewnych okręgów we Francji Północnej i w Belgii, gdzie zasiewy zostały zniszczone przez mrozy i pola musiały być powtórnie obsiane. Wiadomości nadchodzące z Rosji Sowieckiej wskazują na to, że warunki meteorologiczne nie są zbyt pomyślne dla rozwoju kultur i że w okręgach południowych zasiewy mocno ucierpiały od suszy. W Stanach Zjednoczonych stan zasiewów jest dość różnorodny, w zależności od okręgu; stwierdzone też zostało znaczne zmniejszenie ogólnej powierzchni, znajdującej się pod uprawą zbóż tak ozimych jak i jarych.

Ceny pszenicy na rynkach międzynarodowych w okresie sprawozdawczym stoją nadal na niskim poziomie, przy tym na rynkach amerykańskich zaznacza się dość duża ich stabilizacja, zaś na rynkach europejskich dalsza tendencja zniżkowa.

CENY PSZENICY za q (= 100 kg) w złotych.

Okres	Buenos Aires	New York czerwona jaro-ozim.	Liverpool przeciet.	Hamburg Land-ware	Rotter-dam	Przeciet. Warsza-wa-Pozn.
Przec. r. 1933/34	—	20.28	15.03	17.32	11.12	19.34
„ 1934/35	—	20.43	15.56	19.25	12.30	17.52
„ 1935/36	16.59	21.60	18.32	20.22	17.10	19.43
„ 1936/37	20.06	27.26	26.58	28.47	23.27	27.19
„ 1937/38	18.38	20.78	24.59	30.82	20.28	28.10
1938 r. 4-9. IV	16.13	19.66	21.54	—	19.21	26.11
1939 r. 6-11. II	9.66	17.15	14.83	16.21	10.21	19.65
13-18	9.67	17.16	14.75	16.27	9.90	19.57
20-25	9.67	17.32	14.59	16.32	9.78	19.90
27-4. III	9.68	17.32	13.81	16.22	9.50	19.96
6-11	9.69	17.21	13.51	16.12	9.52	20.00
13-18	9.68	17.12	13.58	15.80	9.42	20.00
20-25	9.70	17.14	13.41	16.02	9.75	20.00
27-1. IV	9.69	17.16	13.58	15.92	10.07	20.10
3-8	9.71	17.13	13.07	15 50	9.99	20.03

Ceny żyta na rynku w New Yorku stale obniżają się, to samo dotyczy cen na rynku w Hamburgu.

CENY ŻYTA za q (= 100 kg) w złotych.

Okres	Chicago Nr. 2	New York Nr. 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętn. Warszawa-Pozn.
Przec. r. 1933/34	14.21	12.66	10.07	14.44
„ 1934/35	—	13.77	12.22	14.97
„ 1935/36	—	12.40	11.23	13.07
„ 1936/37	—	22.74	21.85	21.19
„ 1937/38	15.06	17.52	23.66	21.85
1938 r. 4-9. IV	13.53	15.91	23.82	19.65
1939 r. 6-11.II	—	12.34	11.53	14.33
13-18	—	12.53	11.43	14.52
20-25	10.33	12.47	11.41	14.64
27-4. III	—	12.44	11.24	14.56
6-11	—	12.30	11.32	14.47
13-18	—	11.74	11.14	14.53
20-25	—	11.82	11.11	14.53
27-1. IV	—	11.75	10.99	14.83
3-8	—	11.60	10.90	14.93

Ceny owsa ulegają lekkim wahaniom. Tendencja nadal słaba.

Na rynkach krajowych ceny mają poziom znacznie wyższy niż na rynkach zagranicznym, utrzymując się wciąż niezależnie od nich.

CENY OWSA za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przec. r. 1933/34	14.52	10.01	13.17
„ 1934/35	18.88	12.15	15.49
„ 1935/36	11.72	13.60	14.84
„ 1936/37	18.25	14.97	19.75
„ 1937/38	11.74	14.93	20.64
1938 r. 4-9. IV	11.36	14.54	19.11
1939 r. 6-11. II	11.67	10.66	14.43
13-18	11.68	10.62	14.43
20-25	11.97	10.76	14.43
27-4. III	11.87	10.92	14.64
6-11	11.82	11.08	15.09
13-18	11.82	10.97	15.35
20-25	12.04	11.07	15.50
27-1. IV	12.17	10.93	16.00
3-8	11.88	10.90	16.08

H. Himner

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Opłacalność w uprawie konopi

Powinniśmy usilnie dążyć, aby zarówno rolnik drobny jak średni oraz posiadacz większej własności byli zadowoleni ze swego warsztatu pracy. Błędem jest natomiast mniemanie, że droga do dobrobytu polega na podniesieniu stopy życiowej drobnego rolnika do poziomu rolnika o średnim posiadaniu ziemi, a tego ostatniego do posiadacza większej własności; wła-

ściwe zaś jest wskazanie każdemu z tych ludzi drogi do dobrobytu przez zwiększenie produkcyjności warsztatu jego pracy, co może osiągnąć przez zastosowanie racjonalnej uprawy roli, właściwego płodozmianu, założenie hodowli ptactwa domowego, warsztatów tkackich, powroźniczych i t. d.

Pierwiastek twórczy naszej wsi jest wielki dlatego tylko, że ludzie szukają rozwiązania tych problemów, które są najwięcej aktualne dla ich „racji stanu", oraz wytrzymują zdrową kalkulację. Kalkulacja rolnika obecnie staje się motorem jego pracy; mało spotyka się gospodarstw o starych tradycjach, pracujących według dawnych, familijnych szablonów, nie zmieniając stosunków uprawy ściśle określonych roślin; większość gospodarstw ulega wpływom koniunktury ceny płodów rolnych. Dobra cena na pewien produkt powoduje zwiększenie jego produkcji na rok przyszły, spadek zaś ceny powoduje zmniejszenie produkcji.

Drobny rolnik dąży przeważnie do produkcji w swoim gospodarstwie, co służy do zaspokajania własnych potrzeb. W wypadku powstania nadmiaru któregoś z dóbr, przeważnie wskutek niespodziewanego urodzaju, ta właśnie nadwyżka idzie na rynek do zbytu. Powinniśmy dążyć, aby dochód u drobnego wiejskiego gospodarza nie ograniczał się wyłącznie do niespodzianych urodzajów w danym roku. Każdy z nich powinien zupełnie świadomie móc obliczyć zależnie od ilości posiadanej ziemi, ile musi zasiać pod oziminy, okopowe i t. d., aby zabezpieczyć utrzymanie swej rodzinie na cały przyszły rok, resztę zaś ziemi odpowiednio uprawić i zasiać jakąś rośliną, której kalkulacja byłaby dla jego gospodarki najbardziej popłatna oraz nie była uzależniona od sezonowego rynku. W tym wypadku mam na myśli roślinę włóknisto-oleistą, jaką są konopie, których włókno może być przechowywane bez żadnej straty właściwości technologicznych w ciągu 5 lat, a dopiero potem musi już być przerobione na nici i tkaniny. Jak więc widzimy, konopie nie narażają rolnika na nieprzewidziane straty, odwrotnie — można czekać na zwyżkę ceny bez konieczności sprzedawania bez zysku, a nieraz nawet ze stratą, co niejednokrotnie zdarza się przy produktach nie dających się przechować przez dłuższy okres czasu. Uświadomienie wsi w tym kierunku jest nadzwyczaj powolne, a przyśpieszyć je można jedynie zdrową kalkulacją.

Kalkulacja uprawy i przeróbki konopi nie jest łatwa i wymaga bardzo starannego rozpatrzenia. Należy zwrócić baczną uwagę na kierunek uprawy, gdyż od tego ostatniego należy w przybliżeniu przewidywać spodziewane zyski. Przy uprawie konopi południowych na włókno kalkulacja nie jest zawiła, lecz wymaga uświadomienia pewnych podstawowych rzeczy.

Wobec braku w Polsce dokładnie opracowanej kalkulacji uprawy i przeróbki konopi możemy posługiwać się kalkulacją jugosłowiańską, podstawiając odpowiednie ceny robocizny według stawek przyjętych w poszczególnych dzielnicach naszego państwa.

Poniżej załączam tablicę I według danych inż. roln. Ł. Mazajewa („Konopjarstwo u okolica Leskowaca"):

Tablica I.

Rodzaj pracy	Ilość						Koszta robocizny w dinarach	Koszta robocizny po przeliczeniu na złote (1 din = 12 gr)
	koni	dni	mężczyzn	dni	kobiet	dni		
podorywka ścierniska dwuskibowym pługiem	2	1,5	1	1,5			120.—	14.40
głęboka jesienna orka	2	5	1	5			400.—	48.00
wywóz nawozu stajennego	2	9	1	9			720.—	86.40
rozrzucenie nawozu					5	1	75.—	9.00
przyoranie nawozu dwuskibowym pługiem	2	2	1	2			160.—	19.20
bronowanie na wiosnę	2	½	1	½			40.—	4.80
100 kg nasion konopi po 5 din à 1 kg							500.—	60.—
siew rzędowym siewnikiem	2	½	3	½			60.—	7.20
pielenie					10	1	150.—	18.00
koszenie słomy					6	1	90.—	10.80
sortowanie i wiązanie słomy w snopki					12	1	180.—	21.60
moczenie i suszenie					15	1	225.—	27.—
międlenie i trzepanie			9	1	9	1	312.—	37.44
belowanie					5	1	75.—	9.00
Razem	2	18½	1	28½	1	62	3107.—	372.84

Plon włókna trzepanego z 1 ha wynosi 1000 kg 1 kg à 9 dinar. = 9.000 = 1.080 zł; rozchody — 3.107 din. = 372,84 zł; czysty dochód — 5.893 din. = 707,16 zł.

Cała uprawa konopi pochłania 37 dni koni, 28,5 dni mężczyzn i 62 dni kobiet. Na tablicy I jest podana cena w dinarach, a potem przeliczona na naszą walutę — złote, licząc 1 dinar = 12 groszy. Koszta uprawy 1 ha konopi nie są zbyt duże, wynoszą bowiem 299,40 zł (pierwsze 11 punktów na tabeli I); koszta wyprawy słomy na włókno wynoszą 73,44 zł (ostatnie trzy pozycje na powyższej tabeli).

Plon włókna konopi jugosłowiańskich w ilości 10 q nie jest uważany za wysoki i odpowiada przy 12% zawartości włókna w słomie 84 q słomy z 1 ha. Cena zaś 1 kg włókna wynosi 9 din., co jest równoznaczne z 1,08 zł i jest niższa od ceny naszych konopi krajowych, których cena obecnie wynosi około 1,30 zł za 1 kg.

Przy uprawie konopi południowych u nas otrzymujemy plon około 90 q słomy, którego wartość przy spieniężeniu w postaci słomy po 7 gr. za kg wynosi 630 zł; natomiast 90 q słomy przy zawartości 12% włókna da nam 10,8 q włókna trzepanego po cenie 1,30 zł za 1 kg, co wynosi razem 1404 zł, oraz 2— 3% pakuł (wytrzepków), których wartość wynosi 30 gr à 1 kg, co w zaokrągleniu wyniesie 50 — 80 zł. Razem zysk brutto wyniesie 1454 zł po potrąceniu kosztów uprawy i przeróbki, które u nas osiągną sumę około 700 zł, otrzymamy zysk netto 754 zł.

Rolnik, sprzedając plon w formie słomy, licząc 90 q słomy z ha, a 1 q po 7 zł, otrzyma 630 zł. Od tej sumy odejmujemy koszta uprawy, co wynosi według tabeli I 299,40 zł oraz koszta załadowania słomy do wagonów około 50 zł. W sumie koszta te wyniosą 349,40 zł.

Otrzymano ze sprzedaży 630 zł; suma kosztów rolniczych 349,40 zł; zysk netto 280,60 zł. Z powyższego widzimy, że lepiej kalkuluje się rolnikowi przerobić słomę na włókno u siebie we własnym gospodarstwie, niż sprzedawać ją w postaci słomy.

Powyższe dane dotyczą wyłącznie uprawy konopi jugosłowiańskich na włókno. Całkiem inna pracochłonność i kalkulacja uprawy i przeróbki konopi występuje przy siewie konopi na włókno i nasiona.

Według danych rosyjskich (Płotnikow: „Konopla") uprawa i przeróbka 1 ha pochłania następującą ilość robocizny w drobnych gospodarstwach:

Tablica II. ROZKŁAD PRACY PRZY UPRAWIE 1 HA KONOPI*).

Rodzaj pracy	Marzec Kwiecień		Maj Czerwiec		Lipiec Sierpień		Wrzesień Październik		Razem za rok	
	ludzi	koni	ludzi	koni	ludzi	koni	ludzi	koni	ludzi	koni
wywóz obornika	—	—	—	—	—	—	8	8	8	8
roztrzęsienie obornika i przeoranie . .	—	—	—	—	—	—	6	4	6	4
bronowanie	0,5	1	—	—	—	—	—	—	0,5	1
wiosenna orka i bronowanie	—	—	1,75	3,5	—	—	—	—	1,75	3,5
orka siewna	—	—	1	2	—	—	—	—	1	2
ręczny siew i bronowanie	—	—	1	0,6	—	—	—	—	1	0,6
wałowanie.	—	—	0,5	0,5	—	—	—	—	0,5	0,5
wyoranie bruzd odpr. wodę	—	—	0.5	0,5	—	—	—	—	0,5	0,5
wyrwanie płoskoni	—	—	—	—	20	—	—	—	20	—
załadowanie płaskoni do moczydła . .	—	—	—	—	2,5	0,5	—	—	2,5	0,5
wybranie płoskoni z moczydła i suszenie	—	—	—	—	2	—	—	—	2	—
zwózka płoskoni	—	—	—	—	—	—	1	0,5	1	0,5
wyrwanie głowaczy	—	—	—	—	—	—	25	—	25	—
zwózka głowaczy do stodół	—	—	—	—	—	—	3	1,5	3	1,5
młocka i czyszczenie ziarna	—	—	—	—	—	—	11	—	11	—
załadowanie głowaczy do moczydła . .	—	—	—	—	—	—	8	3	8	3
wyładowanie z moczydła	—	—	—	—	—	—	5	—	5	—
zwózka do stodoły	4	2	—	—	—	—	—	—	4	2
międlenie płoskoni	—	—	—	—	—	—	10	—	10	—
międlenie głowaczy	5	—	20	—	—	—	—	—	25	—
czyszczenie moczydła	—	—	4	—	—	—	—	—	4	—
razem . .	9,5	3	28,75	7,1	24,5	0,5	77	17	139,75	27,6

*) Tabela powyższa przedstawia dane liczbowe ilustrujące zużycie energii ludzkiej i zwierzęcej przy uprawie 1 ha konopi.

Jak widzimy z powyższej tabeli, praca nad uprawą i przeróbką słomy konopnej na włókno rozkłada się na cały szereg miesięcy, począwszy od marca, a kończąc aż na październiku włącznie. Największe zapotrzebowanie robocizny pochłania wyrywanie płoskoni 20 dni w lipcu i sierpniu; wyrywanie głowaczy 25 dni oraz młocka i czyszczenie nasion 11 dni we wrześniu — październiku. Przy wyprawie słomy na włókno najwięcej robocizny pochłania odpaździerzanie włókna, tak np. międlenie plonu płoskoni pochłania 10 dni pracy, głowaczy zaś 20 dni.

Sam rozkład pracy przy uprawie i przeróbce konopi odgrywa doniosłe znaczenie ekonomiczne w planowym ułożeniu prac danego gospodarstwa. Największe zapotrzebowanie robocizny, występujące przy przeróbce konopi na włókno, nie jest związane z pracami sezonowymi i może być wykonywane dowolnie w okresie wolnym od innych robót polnych.

Całą pracę według Płotnikowa przy uprawie i przeróbce konopi można podzielić na podstawowe 3 okresy:

	dnie robocze ludzi	dnie robocze koni
I. uprawa roli i siew pochłania	19,80	19,5
II. sprzęt pochłania	59,—	1,5
III. wyprawa słomy na włókno pochłania	60,95	6,5
razem pochłania	139,75	27,5

W pierwszym okresie, jak wskazuje powyższe zestawienie, potrzebna jest prawie jednakowa ilość dni roboczych ludzi i koni, natomiast w pozostałych dwóch okresach znacznie przeważa praca ludzka nad pracą koni.

Sama uprawa pochłania stosunkowo niewiele rąk roboczych w porównaniu do niektórych kultur, które potrzebują pielenia, kilkakrotnego motykowania, obsypywania i t. d. Konopie rosną bardzo szybko, tworząc zwarty łan, zacieniają i niszczą chwasty, a tym samym oczyszczają pole pod przyszłe zasiewy.

Jeżeli zestawimy pracochłonność konopi uprawianych wyłącznie na włókno, (jak to stosuje się w Jugosławii, oraz obecnie i w naszym kraju), z pracochłonnością konopi południowych uprawianych na włókno i ziarno (co ma miejsce w Rosji i u nas wśród drobnej własności), to zauważamy, że podwójne użytkowanie konopi (na włókno i nasiona) pochłania większą ilość dni roboczych ludzi (139,75 dni, tab. II) przy mniejszym zapotrzebowaniu siły pociągowej koni (27,6 dni koni tabl. II). Należy to tłumaczyć zacofaniem uprawy tej rośliny w porównaniu do uprawy konopi w Jugosławii (37 koni — 90,5 dni roboczych ludzi, tabl. I). Zwiększona ilość dni koni przeznacza się na głębszą orkę jesienną, wybitnie wpływające na zwiększenie plonu słomy, gdyż konopie korzenią się głęboko i pobierają wielkie ilości związków pokarmowych, potrzebnych do wyprodukowania wysokiego plonu słomy.

Każdy rolnik winien wykalkulować sobie, jaki z kierunków uprawy konopi (patrz „Życie Rolnicze" nr 11 z rb.) najwięcej odpowiada warunkom jego gospodarstwa.

Mimo to, że przeróbka konopi trwa niemal trzykrotnie dłużej niż któregoś ze zbóż, w większej mierze praca ta nie jest terminowa, co znacznie ułatwia wykonanie jej przez najszczuplejsze grono własnych pracowników, a tym samym powiększa zysk. Przy tym sprzedanie plonu nawet w postaci słomy da znacznie większe dochody niż zboże. W tym wypadku z konopiami nie może być nigdy obawy o nadmiar produktu, o brak zbytu. Konopie mają coraz większe zapotrzebowanie na rynku zbytu, gdyż jeszcze teraz nie pokrywamy całkowicie zapotrzebowania przemysłu kotoninowego, powroźniczego przędzalniczego i szpagatowego.

Dla orientacji podaję poniżej tabelkę III, która ilustruje plony słomy i ziarna konopi wileńskich i podolskich, uprawianych na włókno i ziarno, oraz konopi południowych (włoskich) uprawianych wyłącznie na włókno. To zestawienie plonów konopi za czterolecie w różnych dzielnicach naszego państwa daje nam podstawy do obliczenia opłacalności uprawy i przeróbki konopi we własnym gospodarstwie, uwzględniając lokalne warunki płacy.

Poza korzyściami, jakie wymieniliśmy w poprzednich rozważaniach, należy jeszcze wspomnieć o wykorzystaniu paździerzy konopnej jako opału w gospodarstwach rolnych i zakładach przemysłowych. Wartość kaloryczna paździerzy konopnej, według niektórych autorów, jest równoznaczna wartości węgla brunatnego. Ilość paździerzy zależy od jakości słomy i stanowi około 50% całego plonu surowej słomy. Rozwiązanie zagadnienia opału w drobnych jak i większych gospodarstwach na obszarach ubogich w lasy ma wielkie znaczenie ekonomiczne; tak na przykład na Wołyniu i w Małopolsce uprawa konopi może dostarczyć opału na cały rok, co znacznie zmniejszy wydatki gospodarstwa, a tym samym powiększy dochód warsztatu rolnego. Za granicą, w Jugosławii, na Węgrzech i we Włoszech, paździerz zużywają do poruszania lokomobili, przy

Tablica III.

PLONY SŁOMY I ZIARNA KONOPI W Q Z 1 HA W/G DANYCH PRAC DOŚWIADCZALNYCH KOMISJI WSPÓŁPRACY W DOŚWIADCZALNICTWIE PRZY MINISTERSTWIE ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Puławy 1933 — 1936 r.

Nazwa odmiany	Plon w roku	Pole Dośw. Berezwecz woj. wileńskie				Zakład Dośw. Stary Brześć woj. warszawskie				Zakład Dośw. Zemborzyce woj. Lubelskie				Zakład Dośw. Łuck-Biwaki wój. wołyńskie			
		Płoskonie	Głowacze	Razem Słoma	Ziarno	Płoskonie	Głowacze	Razem Słoma	Ziarno	Płoskonie	Głowacze	Razem Słoma	Ziarno	Płoskonie	Głowacze	Razem Słoma	Ziarno
Konopie wileńskie. .	1933	9.0	20.9	22.9	3.75	10.93	48.33	59.26	—	—	—	—	—	13.6	48.2	61.8	—
	1934	11.0	34.5	45.5	4.5	8.1	34.9	43.0	10.4	—	—	76.0	4.9	9.6	77.1	86.7	13.2
	1935	7.8	36.0	43.0	4.15	5.9	26.9	32.2	8.3	11.5	38.5	50.0	15.8	4.8	43.9	48.8	16.8
	1936	—	—	63.5	—	8.4	31.6	40.0	—	11.0	46.7	57.2	2.7	11.4	67.2	78.6	9.4
	średnia			45.5	4 13			43 21	9.3			61.1	7.8			69.0	13.1
Konopie podolskie. .	1933	23.8	29.8	53.6	1.88	31.33	56.19	87.52	—	—	—	—	—	42.6	52.1	94.7	—
	1934	28.5	44.9	73.4	3.40	24.5	49.3	73.8	8.1	—	—	93.0	4.4	36.0	83.5	119.4	13.2
	1935	24.5	42.07	66.6	2.08	18.9	31.7	50.6	7.3	28.5	46.0	74.5	8.8	29.6	69.8	99.4	12.9
	1936	—	—	74.2	3.4	36.4	55.9	69.4	—	25.0	49.8	74.7	1.7	48.3	90.0	138.3	3.6
	średnia			66.9	2.69			70.33	7.7			80.7	4.9			112.9	9.9
Konopie włoskie . . (południowe)	1933	—	—	87.9	—	—	—	118.78	—	—	—	—	—	—	—	125.1	—
	1934	—	—	117.2	—	—	—	120.4	—	—	—	142.1	—	—	—	153.7	—
	1935	—	—	131.05	—	—	—	90.4	—	—	—	168.8	—	—	—	132.6	—
	1936	—	—	108.0	—	—	—	124.2	—	—	—	96.0	—	—	—	202.1	—
	średnia			161.0				113.44				135.6				153.1	

wypalaniu cegły, oraz w domowych gospodarstwach do ogrzewania mieszkań.

Jak widać z uprawy i przeróbki konopi otrzymujemy cały szereg korzyści jak odchwaszczenie roli, dobre stanowisko pod przyszłe zasiewy, wysokie plony słomy, a co za tym idzie, wysokie zyski ze sprzedaży, wyprawa zaś słomy na włókno daje zatrudnienie i znacznie zwiększą wartość otrzymywanego surowca, który bezpośrednio może być w dalszym ciągu przerabiany na postronki, lub inne przedmioty służące do użytku gospodarstwa rolnego i domowego. Włókno konopi daje się łatwo magazynować przez szereg lat, paździerz zaś daje suchy i łatwopalny opał.

Opłacalność uprawy konopi w znacznym stopniu zależy od kierunku uprawy, odmiany, oraz należytego sposobu uprawy i wyprawy słomy na włókno. Wybranie kierunku uprawy nie jest trudne i wymaga tylko orientacyjnych danych i decyzji zasiewu konopi, których opłacalność nie ulega najmniejszej wątpliwości i daje szereg niezastąpionych korzyści zarówno w gospodarce własnej jak i ogólnopaństwowej.

Inż. Teodor Zankowicz

Hodowla koni na terenie Wileńsko-Nowogródzkiego Związku Hodowców Koni

Wileńsko-Nawogródzki Związek Hodowców Koni, jeden z najbardziej żywotnych i czynnych związków, w początkach bieżącego roku przeprowadził konferencję w najważniejszych sprawach dotyczących hodowli koni. W konferencji, którą otworzył prezes Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Rolniczej, senator Kamiński, wzięli udział: szef Remontu generał Stefan Dembiński jako przedstawiciel wojska, naczelnik Wydziału Chowu Koni, inż. Witold Pruski, oraz licznie zebrani hodowcy na czele ze swoim prezesem Janem Śliźniem. Po otwarciu konferencji na wniosek prezesa Izby, sen. Kamińskiego, przewodnictwo objął inż. Witold Pruski.

W czasie konferencji odczytano szereg referatów obrazujących stan i potrzeby hodowli koni. Szczególnie dużo uwagi i czasu poświęcono zagadnieniu podniesienia poziomu hodowli krajowego mierzyna (konika). Po wygłoszeniu referatów i bardzo wyczerpującej dyskusji prezes Jan Ślizień zgłosił następujące wytyczne prac związku na przyszłość:

1) Ogólnie licencjonowanie w dalszym ciągu ogierów, z uwzględnieniem typów dla poszczególnych miejscowości i coraz ostrzejsze usuwanie szkodników i destruktorów.

2) W porozumieniu z organizacjami hodowlanymi opracować na okres pięciu lat rozmieszczę-

nie państwowych ogierów z państwowego stada Berdówki z tym, że pewne kategorie ogierów nie będą przerzucane z jednej strefy hodowlanej do drugiej. Takie utrzymanie ogiera przez dłuższy okres czasu na jednym rejonie łącznie z jego męskim potomstwem ma na celu stabilizowanie typu i wzmocnienie cech regionalnych w chowie masowym.

3) Możliwie szerokie stosowanie zakupu subwencyjnego miejscowych ogierów w celu równomiernego przesuwania nadmiaru ogierów z jednej miejscowości do drugiej.

PLAN ROZMIESZCZENIA PODOKRĘGÓW HODOWLANYCH NA TERENIE WILEŃSKO-NOWOGRÓDZKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI



4) Nabywanie przez państwo do P. S. O. Berdówka tylko prima elity miejscowych ogierów, zaopatrując jednak stado w dalszym ciągu w czołowy materiał oryginalny.

5) Unormowanie stosunku w Berdówce liczby ogierów pociągowych i szlachetnych. Usunięcie miernych ogierów szlachetnych, zbędnych i nieobsadzanie punktów kopulacyjnych w miejscowościach nie posiadających warunków chowu i nie posiadających poszczególnych hodowli konia szlachetnego wyżej wspomnianymi ogierami szlachetnymi, jak było dotąd praktykowane.

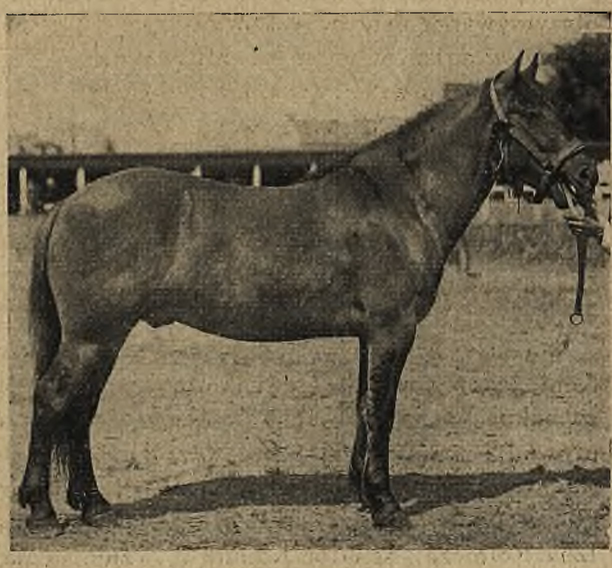
6) Zapewnić Berdówce około 20 szlachetnych ogierów półkrwi, prawdziwie wartościowych z kalibrem, kościstych, nieprzeszlachetnionych, zdatnych do produkcji ogólno-użytkowego konia w typie orientalnym i angielskim.

7) Otoczyć specjalną ochroną najlepsze klacze-matki, zachować elitę matek dla hodowli przez szerokie premiowanie i ograniczenia eksportu i sprzedaży do wojska.



Koń typu mierzyna krajowego z terenu podokręgu pierwszego.

8) Równolegle z masowym chowem konia pociągowego większego i średniego kalibru popieranie indywidualnych hodowli miejscowego mierzyna i szlachetnego konia półkrwi.



Typ konia krajowego pospolitego z podokręgu drugiego.

Następnie instruktor Związku, inż. Hroboni, wygłosił sprawozdanie z wyników przeprowadzonej rejestracji klaczy mierzynków i licencji ogierów tego typu z terenu powiatu brasławskiego, postawskiego i dziśnieńskiego. Najbardziej

bogaty w typowe mierzynki okazał się powiat dziśnieński.

Kierownik Związku, major w s. s. Jerzy Steckiewicz, w przemówieniu w czasie konferencji przedstawił plan prac na rok budżetowy 1939/40, oraz projekt podokręgów hodowlanych na terenie Związku. Projekt ten dzieli cały teren na cztery podokręgi:



Typ konia wyraźnie pogrubionego z terenu podokręgu czwartego.

1-y podokręg mierzyna; jako główny kierunek hodowlany na tym terenie będzie propagowany koń prymitywny — mierzyn. Jednakże dla hodowców większego konia będą licencjonowane szwedy i ich pochodne mniejszego kalibru, oraz ogiery tzw. krajowe pospolite, (nie zdradzające ani pogrubienia, ani uszlachetnienia).

2-gi podokręg; należeć tu będzie gmina Nowy Pohost powiatu brasławskiego i powiat postawski oraz południowe gminy powiatów: słonimskiego, baranowickiego i nieświeskiego; różni się w zasadzie od pierwszego podokręgu tylko tym, że będą tu dopuszczalne również szwedy średniego kalibru, oraz ogiery nieznacznie pogrubione.

3-i podokręg konia lekko pogrubionego będzie obejmować największy obszar naszego terenu, bo resztę województwa wileńskiego, powiaty szczuczyński, lidzki i wołożyński, oraz północne gminy powiatu stołpeckiego. Tu będzie chodziło o standaryzację konia w typie konia „oszmiańskiego". W tym podokręgu będą dopuszczalne ogiery, jak w podokręgu 2-im, oraz ogiery pogrubione, jednak nie zdradzające zbyt bliskiej domieszki zimnej krwi.

4-y podokręg konia wyraźnie pogrubionego obejmie resztę województwa nowogródzkiego. Tutaj dopuszczalne będą i rasy zimnokrwiste, jednakże kierunek nadawany obecnie tamtejszej hodowli będzie skłaniał się do przejścia na szweda najcięższego kalibru, ze stopniowym wyrugowaniem ras ciężkich zachodnich.

Plan projektu podokręgów hodowlanych podany wyżej wywołał bardzo ożywioną dyskusję i ostatecznie został przyjęty prawie jednogłośnie.

Na zakończenie konferencji zabrał głos szef Remontu, generał Dembiński, poruszając następujące sprawy:

1) Konieczność rozpoczęcia tworzenia zrebięciarni tak potrzebnych i korzystnych dla ułatwienia wychowu koni przez małorolnych.

2) Zwrócenie większej uwagi na wychowanie i uświadomienie początkujących hodowców małorolnych.

3) Wydajność i pożyteczność systematycznego premiowania klaczy - matek, oraz zapoczątkowanej akcji piętnowania najbardziej typowych klaczy przeznaczonych do hodowli.

Kończąc swoje przemówienie, generał Dembiński w serdecznych słowach podkreślił wielką wydajność pracy całego Związku, wielkiego zrozumienia dla spraw hodowlanych i dużych rezultatów osiągniętych w ostatnich latach podniesienia ogólnej jakości pogłowia koni na terenach Związku.

Konferencję należy uważać za niezwykle udaną i korzystną. Były szeroko i szczegółowo omówione wszystkie sprawy hodowlane i potrzeby terenu. Biorący udział w konferencji mieli możność wyczerpującego wypowiedzenia się, a każda decyzja hodowlana, która miała służyć jako podstawa i wytyczna w przyszłej pracy, była powzięta dopiero po wszechstronnym przedyskutowaniu i wypowiedzeniu się wszystkich zainteresowanych.



Typ konia lekko pogrubionego z podokręgu trzeciego.

K. W.

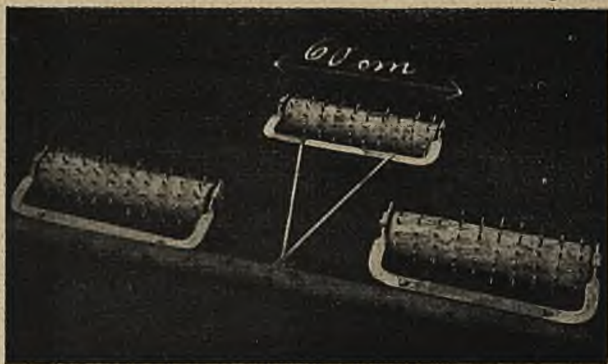
Więcej dbałości o dobre utrzymanie powierzchni gleby

Częstszym objawem niż walka z nadmiarem wilgoci bywa u nas konieczność walki ze szkodliwymi skutkami posuchy, podczas której powierzchnia roli zesycha się na martwą skorupę, silnie odparowywującą wilgoć i wprost „duszącą" rośliny, spragnione dostępu powietrza nie tylko do liści, lecz także do korzeni. Zeskorupienie powierzchni roli jest najniebezpieczniejsze (zwłaszcza dla wrażliwych nasion buraków, marchwi, rzepaku, maku, jarzyn itp.) w okresie wschodów, kiedy młode kiełki przebijają się na wierzch. Na skutek złych wschodów nieraz trzeba było buraki zaorać i siać ponownie, ponieważ nie poratowano ich w krytycznym momencie dla braku odpowiedniego narzędzia.

W ogrodnictwie używane są dla przewietrzania powierzchni gleby i zrywania skorupy „aeratory" i „norcrossy" oraz „frezarki". Przy większych powierzchniach upraw polowych posługujemy się w tym celu „kolczatką", której praca naśladuje częściowo powyższe narzędzia.

Kolczatki są budowane w rozmaitych modelach, że przytoczę „bronę francuską", „bronkował Zehetmayera", [1]) a z krajowych kolczatkę Pogonowskiego (Kańczuga) dla gleb cięższych oraz kolczatkę Golęcińską dla gleb średnich i lżejszych. Nowoczesny kierunek ulepszania pracy w rolnictwie przywrócił znów znaczenie kolczatce, o której już dawno (Zarys mechanicznej uprawy roli, Warszawa 1922, str. 145) znakomity znawca maszyn rolniczych, ś. p. prof. Stefan Biedrzycki, wydał następującą nader korzystną opinię:

„Kolczatka" [2]) jest narzędziem doskonałym i niczym nie zastąpionym na wiosnę, gdy orzemy pod okopowe ziemie ciężkie, łatwo i prędko ulegające zbryleniu. Ziemie takie, nawet bronowane zaraz po orce, formują bryły większe lub mniejsze, które po paru godzinach, zanim przyjdzie druga brona, już twardnieją na kamień, a chcąc je rozbić, trzeba bardzo wiele razy szybko bronami przechodzić, przy czym utworzy się masa miału i pyłu, czego unikać należy. Kolczatka raz użyta na takich skłonnych do zbrylenia ziemiach po poprzednim jednorazowym przejściu broną zwyczajną doprowadza rolę do idealnego stanu; tworzy na powierzchni roli gruzełki wielkości orzecha laskowego lub wielkości orzecha włoskiego, co przed siewem buraków, marchwi, końskiego zębu, koniczyn, traw jest niezbędnym warunkiem dobrego nakrycia ziarna i dobrych wschodów. Trzeba jednak nadmienić, że kolczatka nie może służyć do rozbicia już uformowanych i wysuszonych brył, lecz przez użycie zaraz po orce zabezpiecza od zbrylenia i doprowadza powierzchnię roli do tak pięknego stanu, jaki otrzymać można tylko, kopiąc ziemię rydlami i rozgrabiając ją grabiami ręcznymi, a więc wygląd ziemi jest zupełnie ogrodowy. *Kolczatka również użyta być może ze znakomitym skutkiem do złamania utworzonej na powierzchni roli cienkiej skorupy.* Za tymi wałkami *włóczenie* natychmiastowe jest *zbyteczne*".



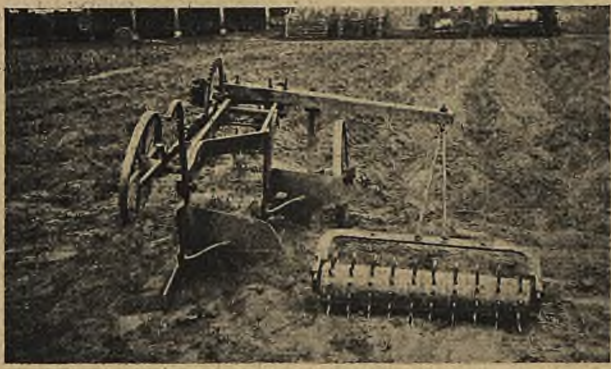
Rys. 1. Kolczatka Golęcińska.

Z powyższego szkicu pracy kolczatki wynika, że daje ona pracę pośrednią między broną a wałem, jednakowoż bez wywoływania ujemnych skutków (rozpylanie, stłoczenie, zeskorupianie powierzchni) powodowanych przez te narzędzia.

Kolczatka Golęcińska składa się z trzech (rys. 1) na jednego konia do pięciu, siedmiu, a nawet dziewięciu na parę koni wałków, każdy o długości 60 centymetrów naszpilkowanych silnymi gwoździami, żgającymi i wzruszającymi powierzchnię roli. Kolczatka toczy się lekko, stawia więc mniejszy opór niż brona, a przy szerokim zasięgu i szybkim tempie pracy jest bardzo wydajna w robocie.

Kolczatkowanie zastosowaliśmy w folwarku Uniwersytetu Poznańskiego Golęcinie z pomyślnym wynikiem przy następujących pracach: 1) Zrywanie skorupy na zasiewach, zwłaszcza na burakach. 2) Wzruszanie powierzchni na oziminach, zwłaszcza na pszenicy, przy

[1]) bronko — wał kolczaty.
[2]) t. j. „brona francuska" cięższego typu



Rys. 2. Kolczatka przywieszona do pługa.

czym nie potrzeba się obawiać przymrozków wiosennych, gdyż kolczatka nie ogołaca korzonków. 3) Zakrywanie siewu za siewnikiem, gdzie bronka siewna działała za słabo. 4) Spulchnianie powierzchni na zasiewach wiosennych i poplonach. 5) Ugniatanie suchych orek latem. Wyorane do godziny 10 — 11 skiby powinno się przed przerwą obiadową przycisnąć wałkiem lub kolczatką, aby luźna i wysztorcowana orka przez południe nie wysychała, lecz *szybciej się odleżała*. Można w tym celu przywieszać na odpowiednio długim drążku bezpośrednio do pługa „kiełbaskę" kolczatki na „drucianych wąsach" (patrz rys. 2). 6) Lekkie urobienie powierzchni pola przed siewem nasion nie lubiących głębokiego przykrycia, jak: łubin, żyto, marchew, cykoria, rzepak itd.

Recept szablonowych w rolnictwie nie ma. Rolnik musi więc wiedzieć, kiedy właściwe narzędzie zastosować, i wystrzegać się wszelkich niezdrowych, zwłaszcza mokrych upraw.

Mając kolczatkę, rolnik jest uzbrojony lepiej przed skutkami posuchy i może doprowadzić uprawę powierzchni roli do wyższego stopnia technicznego wydoskonalenia, realizując zasadę: Nawoźmy rolę powietrzem!

Inż. Franciszek Chełkowski.

Wpływ nawożenia na zmianę wrażliwości kłębów ziemniaczanych na raka ziemniaczanego

Rak ziemniaczany jest chorobą o dużym znaczeniu gospodarczym. Choroba ta obniża wysokość plonu, pogarsza jego jakość, zwiększa gnicie kłębów przy przechowywaniu. Rozpoznana w Polsce przez prof. L. Garbowskiego w r. 1923, na Śląsku, opanowuje coraz dalsze połacie kraju, posuwając się od zachodu ku wschodowi (przyszła z Niemiec). Ogniska jej znajdują się już w województwach: śląskim, poznańskim, pomorskim, krakowskim, kieleckim, warszawskim, lwowskim, a w roku obecnym pojawiła się już i w wileńskim. Przyczyną choroby jest drobnoustrój, grzyb *Synchytrium endobioticum* Schilb. (Pers).

Zarodnie tego pasożyta znajdują się w rakowatych naroślach kłęba oraz w glebie, w której mogą pozostać, zachowując swą zdolność infekcyjną do 10 lat. (Znane wypadki zakażenia nawet po 10 latach).

Wiele odmian ziemniaków chorobie tej nie ulega, czyli wykazuje zupełną niewrażliwość np. Parnassia. Inne odmiany są bardzo na nią wrażliwe, np. Deodara, Wohltman. Szereg odmian wykazuje wrażliwość pośrednią, czyli ulega chorobie w słabym stopniu, np. Palatyn i inne.

Zarodniki grzyba, powodującego chorobę, przebywające w glebie, w okresie wegetacji ziemniaków przekształcają się w postać pływek. Te przenikają przez naskórek rosnącego kłęba i dostają się do podskórnych komórek kłęba.

Pływka po przejściu do komórki w kłębie zmierza do jądra komórki. Między pływką, która przedostaje się do komórki kłęba, a komórką zaatakowaną rozpoczyna się walka. Walka biochemiczna. Pływka chłonie pokarm z komórki ziemniaka, ale wydziela też pewne soki, atakujące jądro komórki i rozpuszczające je. Komórka zostaje „zabita", strawiona. Pływka, żywiąc się sokami pokonanej komórki, dojrzewa i owocuje. Odgłosy tej walki dochodzą i do sąsiednich komórek, które, bądź to pod wpływem związków biorących udział w walce, bądź produktów rozkładu jądra, nabierają większej szybkości wzrostu i podziału. Ta zwiększona szybkość wzrostu powoduje tworzenie narośli rakowej.

U szeregu odmian ziemniaków pływka po przedostaniu się do komórki ziemniaka napotyka na większe przygotowanie jej do obrony. U tych odmian ziemniaków pływka po wkroczeniu do komórki walkę chemiczną z komórką przegrywa i ulega w komórce rozpuszczeniu. Jest tu więc odwrotny wynik walki. W przypadku pierwszym jądro komórki pod wpływem soków pływki ulegało rozpuszczeniu, w przypadku drugim soki komórki rozpuściły pływkę.

Odmiany ziemniaków, u których każda pływka po zakażeniu niszczy jądra komórek zakażo-

nych, rozwija się i owocuje, są to odmiany silnie wrażliwe na raka. Odmiany ziemniaków, u których pływka po przedostaniu się do komórki czyli zakażeniu ulega rozpuszczeniu, są to odmiany odporne na raka. U odmian słabo wrażliwych, odpowiednio do stopnia wrażliwości, procentowo większa lub mniejsza ilość kłębów zaatakowanych ulega pasożytowi. U tych odmian ze zmiennym szczęściem walkę wygrywają to kłęby, to pasożyt.

W walce między ziemniakiem i pasożytem zostaje zainteresowany i rolnik. Jak pomóc ziemniakowi do zwalczenia pasożyta, strawienia go przez komórkę ziemniaka względnie nie dopuszczenia atakującej pływki do organizmu ziemniaka?

Zdolność strawienia pasożyta jest cechą dziedziczną. Jednak może powstać uzasadnione pytanie, czy zdolność strawienia pasożyta jest absolutnie niezależna od jakichkolwiek wpływów; czy zdolność ta w pewnych warunkach nie zostaje przytłumiana lub też wzmacniana.

Strawienie pasożyta czyli jego rozpuszczenie w soku komórki zaatakowanego kłęba jest procesem chemicznym (biochemicznym). Jeśli zajdą jakiekolwiek zmiany w składnikach chemicznych komórki, to tym samym trawienie pasożyta może ulec zmianie. Na ten proces rozpuszczania pływki jak i na jakikolwiek proces chemiczny ma wpływ do pewnego stopnia cały szereg różnych czynników, np. kwasota soku (koncentracja jonów wodorowych), ilość soli rozpuszczonych, jakość tych soli, stosunki ilościowe jednych składników w organizmie (soli) do innych itp.

Zmiana ilości składników w organizmie i zmiana w pewnym stopniu wzajemnych stosunków między tymi składnikami zachodzić może pod wpływem nawożenia. Czy jednak te zmiany wywołane nawożeniem w chemicznej zawartości komórki mogą ułatwiać zwalczanie pasożyta dziedzicznemu czynnikowi powodującemu odporność lub wrażliwość? Innymi słowy, czy zmiany wywołane nawożeniem sprzyjają reakcji rozpuszczania pasożyta raka ziemniaczanego przez soki komórki ziemniaka, czy zmiany te mogą wpływać na ułatwienie względnie utrudnienie rozwoju pasożyta w odpowiednio zmienionym organizmie? Badania dla wyjaśnienia tego zagadnienia zostały przeprowadzone w Wydziale Chorób Roślin w Bydgoszczy.

Podam tu opis i wyniki badań nad wpływem nawożenia solami potasowymi. Ziemniak jest rośliną wymagającą do swego rozwoju dużych ilości potasu. Ten składnik pokarmu roślinnego może być podany w postaci różnych soli. W doświadczeniu nawożono więc poszczególne poletka doświadczalne każde innym nawozem, a mianowicie następującymi solami potasu: fosforanem, siarczanem, azotanem, (saletrą potasową), krzemianem, węglanem potasu (potażem) i chlorkiem potasu (główny składnik kainitu). Gleba na poletkach piaszczysto-próchniczna. Odmiana hodowanych ziemniaków Nowa Industria, wrażliwa na raka. Każdym z wymienionych nawozów nawożono dwa poletka. Na jedno dawano dwukrotnie zwiększoną ilość nawozu niż na drugie. Ilość nawozów tak wyliczano, żeby na każdym poletku była równa, a na drugich poletkach dwukrotnie większa ilość potasu. Wyhodowane kłęby poddano w laboratorium zakażeniu pływkami raka (zakażano wyrastające kiełki). W tabelce podano, jakie użyto nawozy i ile w przeliczeniu na hektar oraz w jakim stopniu ulegały porażeniu kłęby wyhodowane na poszczególnych nawożeniach.

WPŁYW NAWOŻENIA NA % PORAŻONYCH KŁĘBÓW

Nr. kolejny	Nazwa nawozu	Ilość w kg. przelicz. na ha	% kłębów porażonych	Przyrost w % liczby kłębów nieporażonych
1	Bez nawożenia		95,4	
2	Fosforan potasu	180	90,9	4,5
3		360	81,8	13,3
4	Siarczan potasu	215	72,7	22,7
5		430	81,8	13,6
6	Azotan potasu (saletra potasowa)	250	100	wzrost porażenia 0 : 4,6%
7		500	100	
8	Węglan potasu	444	81,8	13,6
9		880	95,4	0
10	Krzemian potasu	200	77,3	18,1
11		400	86,3	9,1
12	Chlorek potasu (skł. soli potas. i kainit.)	190	59,1	34,3
13		380	45,4	50,0

Ziemniaki wyhodowane bez nawożenia ulegały porażeniu w 95%, co znaczy, że pływka, przedostawszy się do komórki ziemniaka, znajdowała w niej odpowiednie warunki rozwoju w 95 kłębach na 100, czyli organizm kłęba w 95 wypadkach na 100 nie miał siły ochronienia się przed rozwojem pasożyta w jego organizmie. Zdolność obronna przed pasożytem najsilniej wzrosła u kłębów z poletek nawożonych siarczanem potasu, a zwłaszcza z poletek nawożonych chlorkiem potasu (główny składnik kainitu). U kłębów wyhodowanych na chlorku potasu pływka znajdowała odpowiednie warunki rozwoju tylko u 59 kłębów na 100 lub przy silniejszym nawożeniu u 45 kłębów. Przy nawożeniu 190 kg chlorku potasu na hektar 34 kłęby na 100 nabywało

wskutek wzrostu na glebie nawożonej możność obrony przed pasożytem, a przy nawożeniu 380 kg na hektar 50 kłębów spośród wrażliwych pokonało pasożyta.

Lecz nawożenie nie zawsze dodatnio wpływało na zwiększenie zdolności obronnej przed pasożytem. Kłęby wyhodowane na glebie z saletrą potasową okazały się wrażliwsze od kłębów nienawożonych. Fakt zwiększania i zmniejszania wrażliwości w zależności od nawożenia wykazuje, że hodowca może odpowiednim nawożeniem ziemniakowi pomóc lub utrudnić jego walkę z pasożytem.

Najbardziej spośród badanych nawozów zmniejszał wrażliwość ziemniaków na raka chlorek potasu. W szczególności wpływ ten należy przypisać chlorowi. Przy nawożeniu gleby chlorkiem potasu znaczenie więc ma nie tylko potas, ale i chlor związany z nim.

Badania tu opisane referowane były na zjeździe pracowników Służby Ochrony Roślin w Warszawie dnia 12.I.1938 r. W związku z nimi prof. Rouppert podniósł sprawę możliwości hartowania ziemniaków przeciw rakowi ziemniaczanemu a mianowicie przez hodowlę ziemniaków na glebach odpowiednio nawożonych.

Hartowanie ziemniaków w walce z rakiem może mieć duże znaczenie gospodarcze.

Przy zwalczaniu klęskowej choroby raka ziemniaczanego przyjęto następującą zasadę: jeśli odmiana ziemniaków ulega porażeniu nawet w słabym stopniu, należy ją z terenów opanowanych chorobą wycofać. I słusznie. Nawet słabo wrażliwe na raka odmiany mogą stać się rozsadnikami tej choroby.

Przy uznaniu tej zasady oczywiście człowiek staje na uboczu w czasie walki pasożyta z ziemniakiem. Rejestruje się tylko wynik i z niego wyciąga wniosek: ziemniak nie oparł się porażeniu — wycofać go z uprawy, aczkolwiek gospodarczo odmiana wycofana może być więcej użyteczna. Takie stanowisko jest oparte na przeświadczeniu, że hodowca nie może udzielić ziemniakowi pomocy w jego chemicznej walce z pasożytem.

Referowane tu wyniki badań wykazują, że hodowca może pomóc ziemniakowi zwalczać pasożyta.

Zakres i szczegółowe sposoby praktycznego udziału człowieka w tej walce i wielkość praktycznych zysków, to sprawy, które wymagają dalszych badań. Dotychczasowe wyniki referowanych doświadczeń wykazują tylko, że w doświadczeniach w szczególności siarczan i chlorek potasu wpływają silniej na zmniejszenie wrażliwości kłębów na raka ziemniaczanego.

Mgr W. Szymański

KIEDY SÓL DZIAŁA SKUTECZNIE

Kiedy mówimy o zbawiennym wpływie soli kuchennej na rozwój i zdrowie zwierząt domowych, nie należy zapominać, że sól tylko wtedy spełni swoją rolę, jeżeli będzie zadawana systematycznie, codziennie w tej samej ilości, jako dodatek do pasz trudnostrawnych lub mniej chętnie jadanych. Odpowiednie dawkowanie soli kuchennej jest sprawą bardzo ważną i dlatego hodowca nie powinien ograniczać się do zadawania soli na lizawki, ale, jakeśmy już o tym wspominali, solić paszę lub poidło, bo tylko wtedy może mieć pewność, że każda sztuka otrzymała soli tyle, ile jej potrzebuje.

Cielę, póki pije siarę, może obejść się bez soli, ale jak tylko krowa zaczyna dawać czyste mleko, należy je koniecznie solić. Na początek całodzienna dawka nie powinna przenosić pół łyżki. Po 3 miesiącach dawka może być stopniowo zwiększana w taki sposób, żeby po 6 miesiącach wynosiła całą łyżkę. Norma dla sztuk od pół roku do 2 lat wynosi 2 łyżki (również stopniowo tylko przechodzić do tej normy), krowom mlecznym dawkuje się sól w zależności od ilości dawanego mleka. Dobra mlecznica powinna dostawać 4 łyżki soli.

Podobne dawkowanie wskazane jest i dla koni. Źrebięciu do roku wystarcza pół łyżki soli. Konie lżej pracujące mają dość, jeżeli im się daje półtorej łyżki. Konie pracujące ciężko powinny dostawać 2 do 2½ łyżek soli.

Sól dla inwentarza stanowi groszowy wydatek i nie obciąża nawet najskromniejszego budżetu gospodarskiego. Cena soli dla inwentarza wynosi 5½ grosza kilogram. Przy zakupie minimum 50 kg (ta sama sól przyda nam się do solenia siana i koniczyny) hurtownie udzielają rabatu.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Aktualny temat*)

Sprawy zarówno form organizacji rolniczych, jak i poglądy na zadania samorządu terytorialnego w odniesieniu do rolnictwa nie przestają być stale tematem aktualnym. Obserwować w tej dziedzinie można ciągle jeszcze całkowitą płynność poglądów, a pewne tezy nie są stale bronio-

*) Artykuł dyskusyjny.

ne przez te same grupy społeczne. Obserwować się daje, że ci sami nieraz ludzie przechodzą kolejne ewolucje poglądów, skłaniając się od zwolenników organizacji dobrowolnej w czystej swej formie ku zwolennikom przejęcia większego odcinka pracy przez samorząd terytorialny. Ta płynność poglądów potęgowana jest jeszcze nietylko przez zmiany ustosunkowania się do powyższej dziedziny przez odnośne ministerstwa, ale nawet przesunięcia personalne na stanowiskach przewodniczących wydziałów powiatowych, powodując często całkowitą zmianę w zakresie prac rolniczych w powiecie, wpływają na zmianę poglądów wśród zainteresowanych przedstawicieli społeczeństwa rolniczego, skłaniając ich albo ku idei supremacji samorządu terytorialnego, albo zamykając w izolowanej często od życia reducie dobrowolnej organizacji rolniczej. Wszystko to dowodzi, jak słaby był dotychczas udział świadomej woli rolników w kierowaniu swymi własnymi sprawami, a dalej jak dalece ustosunkowanie się do tej lub innej koncepcji form organizacyjnych zależne jest od nabrzmiewania pewnych zagadnień socjalnych, agrarnych, czy też politycznych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że trudne byłoby ścisłe zafiksowanie zarówno form, jak i granic działalności poszczególnych organizacji. Życie płynie naprzód, wytwarzając nie tylko nowe warunki ekonomiczne, ale i wysuwając kolejno na plan pierwszy pewne grupy zagadnień gospodarczych, których konieczność rozwiązania w konsekwencji powodować będzie konieczność powoływania nowych instytucji, lub nadawania niektórym wśród istniejących szczególniejszej wagi. Jako żywy przykład służyć może wysuwanie się w dobie obecnej na plan pierwszy sprawy spółdzielczości. Jest to dowodem, iż sprawa przetwórstwa i zbytu nabiera coraz większego znaczenia w stosunku do spraw techniki produkcji surowców rolniczych. Nawiasowo podnieść należy, że i w odniesieniu nawet do problematów spółdzielczych patrzyć na nie należy nie jako na cel sam w sobie, ale jako na najtrafniejszy przy dzisiejszym układzie stosunków sposób pokonywania trudności produkcji i zbytu małych przedsiębiorstw rolnych, wynikających z samej struktury warsztatów, na tle obserwowanej w innych dziedzinach koncentracji środków produkcji.

Ta zmienność metod opieki nad rolnictwem nie może pozostać bez wpływu na stopień rozwoju poziomu rolnictwa, ani też na celowość wydawanych na ten cel funduszów publicznych, czerpanych w znacznej mierze z płaconych przez rolników podatków. Wybór metody musi być dobrany do podstaw strukturalnych rolnictwa. Oparcie władania ziemią na prawie własności prywatnej przy równoczesnej wielkiej przewadze warsztatów małych powodować winno, iż myśląc o formach pracy nad podniesieniem rolnictwa, mieć należy na względzie przede wszystkim wytworzenie warunków dla rozwoju walorów indywidualnych właściciela warsztatu. W konsekwencji osiągnięcia gospodarcze jednostki, będące jednocześnie dźwignią postępu ogółu, winny być otoczone opieką, a w żadnym razie warsztaty przodujące nie powinny napotykać na piętrzenie przed nimi specjalnych trudności, jak to czynią niektóre organa państwowe.

Rozwiązanie zagadnienia struktury instytucji i organizacji, których pieczy ma być oddane życie gospodarcze wsi, musi być w ścisłym związku zarówno z formą prawną, na jakiej opiera się stosunek rolnika do warsztatu, jak również liczyć się musi z sytuacją rolnictwa na terenie międzynarodowym. Powojenne warunki, obostrzona konkurencja, zamknięcie rynków zbytu, reglamentacja wwozu i to wszystko, co można określić jednym słowem, jako odejście od liberalizmu gospodarczego, nie może również pozostać bez wpływu na formy zrzeszeń rolniczych. Charakteryzując metody pracy organizacji dobrowolnych, możnaby powiedzieć, że są one oparte przede wszystkim na współpracy swych członków, a więc na pracy wewnątrz grona rolników inicjowanej, choćby w części program ten był realizowany przez aparat urzędniczy. Sięganie ku zrzeszeniu szeregów jest nie tylko wynikiem tendencji do znalezienia coraz silniejszego oparcia, a stąd i silniejszych wpływów, ale i w równej mierze dowodem instynktu społecznego, tendencją dzielenia się z jak najszerszym gronem osiągniętymi rezultatami. Takby dzisiaj zarysowała się nam normalna forma zrzeszeń dobrowolnych.

W epoce przedwojennej, w czasach zamknięcia możliwości ekspansji społecznej, oraz braku możliwości brania udziału w szerszym życiu publicznym nabrać musiały organizacje rolnicze w Polsce specjalnego charakteru, zastępowania do pewnego stopnia własnej państwowości, reprezentowania społeczeństwa wobec obcego mocarstwa, oraz stać się musiały jedynym ujściem dla tych sił społecznych, które w pracy w organizacjach rolniczych widziały dostępną dla siebie formę służby dla kraju i przeciwstawieniu się zaborcy. Nic też dziwnego, że zarówno sze-

rokość zagadnień i prac podejmowanych podówczas przez organizacje rolnicze odbięgały od ścisłego zakresu bezpośrednich zainteresowań. Nic też dziwnego, że w szeregach organizacji stanęli wówczas wszyscy ludzie dobrej woli, a przy tego rodzaju układzie sił dochodziły organizacje rolnicze do pięknych wyników pracy fachowej, oraz odgrywały niebywałą rolę w życiu społecznym.

Zawód, jaki spotkał tych wszystkich, którzy wpatrzeni w stosunki przedwojenne spodziewali się więcej od organizacji dobrowolnych niż one w nowych warunkach dać mogły, polega na niedocenianiu tych wszystkich przemian, jakie następowały wraz z uzyskaniem niezależności państwowej. Błąd polega na przypuszczeniu, iż skoro przed wojną małymi środkami w oparciu o dobrą wolę zrzeszonych osiągnięto tak wiele, to dziś przy wyposażeniu w środki materialne i bogatszy aparat wykonawczy wyniki prac przerastać winny osiągnięcia dawniejsze. Zapomniano o zmianach psychicznych, jakie zaszły w czasie wojny, oraz niedoceniono należycie, jak głębokim przeobrażeniom uległo życie wsi. Nie tylko bowiem odmienność warunków gospodarczych, ale i mocne wstrząsy społeczne, zarysować musiały dawną konstrukcję, pomijając już sprawę zaostrzenia się walki o byt i malejących możliwości bezinteresownej pracy społecznej jednostki. Wreszcie fakt powierzenia grupie ludzi regulowania spraw o charakterze interesu powszechnego, bez należytej odpowiedzialności przed ogółem, a przede wszystkim nieopatrzonej w możliwości egzekutywy, musiał przysporzyć nieco zawodu. Metody bowiem, które były skuteczne dla pracy wśród zrzeszonych lub skupionych przy zrzeszeniu, nie dały proporcjonalnych wyników przy zastosowaniu ich do regulowania przeciętnego poziomu rolnika. Te przesłanki, obok procesów przebudowy ustroju państwa, w wyniku czego ujawniające się dążenia do wzmocnienia władzy wykonawczej obok tarć wewnątrz organizacji rolniczych spowodowały tendencje do stopniowego wywierania coraz szerszego wpływu na społeczeństwo rolnicze przez administrację państwową. Powyższe kierunki znalazły swój wyraz nie tylko w przejęciu w wielu powiatach całego aparatu wykonawczego na etat samorządu terytorialnego, ale w konsekwencji spowodować musiały i osłabienie życia organizacji, której zaczynają rzednąć wobec zrównania w prawach przy obsłudze fachowej przez aparat instruktorski samorządy zrzeszonych z ogółem rolników. Zawiedzione nadzieje na siłę oddziaływania organizacji dobrowolnych, czy też zbyt powolne tempo postępu, a może co było najbardziej decydujące, brak bezpośredniego wpływu na masy rolnicze i niechętny stosunek do tego wszystkiego, co nie daje się ująć w ramy organizacji państwowej, spowodował, że niektórzy kierownicy życia gospodarczego i samorządowego zapragnęli przystąpić do prac nad podniesieniem gospodarczym wsi, opierając się na przeciwstawnych zasadach niż te, którymi kierowały się organizacje dobrowolne. W przeciwstawieniu do bazowania na jednostce, jej rozwoju i wpływie na otoczenie, jak to czyniły organizacje dobrowolne, przedstawiciele samorządów i administracji prace swe oprzeć chcą na zasadzie powszechności oddziaływania, oraz prowadzenia pracy od zewnątrz. Wydaje się jednak, że zapoznaną zostaje prawda, która nasunąć się winna z obserwacji dotychczasowych wyników prac organizacji dobrowolnych, a mianowicie że rozwój postępu gospodarczego pozostaje w ścisłym związku ze stopniem rozwoju kulturalnego samych gospodarzy. Dlatego też przy oparciu władania ziemią na własności prywatnej istotny efekt gospodarczy najpiękniej wyłożonych zasad czy przykazań rolniczych zależny będzie całkowicie od zrozumienia celowości i chęci podjęcia pracy przez przyszłych wykonawców. Ułatwienia gospodarcze idące z góry mają zawsze więcej racji w zwalczaniu pewnych bolączek społecznych, niż w stosunku do kształtowania życia gospodarczego, dlatego też zarówno sztucznie komponowane spółdzielnie, jak to ma miejsce na pewnych terenach, czy też dostawy nasion, dadzą efekt ograniczony prawem minimum tak powszechnie przesądzającym o wyniku pracy w rolnictwie. Wydaje się, że w myśl tego prawa, przy jednostronnym oparciu prac na zasadzie powszechności, elementem przesądzającym o wyniku będzie człowiek. Dotychczasowa analiza dałaby się streścić w tym, iż brakiem prac organizacji rolniczych była jednostronność oparcia się na jednostce bez wykorzystania udogodnień, jakie daje samorząd, błędem zaś prac prowadzonych przez niektóre samorządy jest niedocenienie znaczenia jednostki, tendencja do wyłącznie masowego charakteru prac, przy braku sprecyzowanego bliżej programu rolniczego.

Na tle oscylujących ku dwóm krańcowościom form pracy w rolnictwie powołane zostały do życia izby rolnicze. Ustawodawca dał wyraz w konstrukcji izby równorzędnej ocenie wartości zarówno organizacji dobrowolnych, operujących metodami opartymi o indywiduum, jak i ocenie

znaczenia samorządu opierającego się o ogół, ze swymi ogromnymi możliwościami realizowania tego wszystkiego, co jako wynik pracy elitarnej może być zastosowane z powszechnym pożytkiem, lub tego, co potrzebować może pewnej dozy systematyzującego przymusu. Koncepcja zespolenia tych elementów za pośrednictwem izby rolniczej wyrażona w tej myśli ustawy, która poleca izbie utrzymywanie ścisłej łączności z samorządem terytorialnym, przy równoczesnym oparciu się w samodzielnym popieraniu rolnictwa na organizacjach rolniczych, napotyka dość często na znaczne trudności przy realizowaniu. Sprzęgnięcie samorządu z organizacją dobrowolną jedynie na stopniu wojewódzkim nie jest w stanie uchronić przed pewną dwutorowością na stopniu powiatu. Obserwować można rozdwojenie wysiłków, a przez to trwonienie sił przez brak wzajemnego współdziałania pomiędzy zbyt zdyscyplinowanym przez administrację samorządem terytorialnym, błąkającym się wśród metod pracy i organizacją rolniczą, zamkniętą w labiryncie wspomnień całkowitej swej niezależności. Wydaje się, że żadne okólniki, przeprowadzające granice kompetencji czy też zakresu prac nie uregulują tego dualizmu, a tym samym nie ułatwią dostatecznie pracy izbie rolniczej. Aby prace izby związać ściślej z terenem i dać izbie konsekwentną pod względem struktury podbudowę, wydaje się, że całość prac rolniczych, podzielona dotychczas pomiędzy samorząd i organizację dobrowolną, winna być oddana jednej instytucji, pozostającej pod nadzorem i kontrolą izby wojewódzkiej. Skład organu odpowiadaćby musiał konstrukcji izby wojewódzkiej z tym, że obok przedstawicieli zrzeszeń fachowych rolniczych wchodziliby doń przedstawiciele spółdzielczości i samorządu terytorialnego. Fundusze, którymi rozporządzał dotychczas samodzielnie wydział powiatowy, byłyby przekazywane w zagwarantowanym co do minimum procencie budżetu ogólnego tej instytucji, odpowiadającej pojęciu izby powiatowej i zużytkowane w myśl budżetu uzgodnionego i zatwierdzonego przez izbę wojewódzką. W ten sposób uniknęłoby się może tak bardzo różnolitego odnoszenia się samorządu do spraw rolniczych, zagwarantowanoby odpowiedni wpływ na tok prac organizacjom rolniczym i spółdzielczym, przy równoczesnym poparciu środkami samorządu i pociągnięciu do prac rolniczych gmin wiejskich.

Może w ten sposób rozwiązana by została najwłaściwsza sprawa związania izby rolniczej z organami realizującymi jej program.

J. Jabłoński

Książka

Indywidualne wyniki rachunkowe gospodarstw włościańskich za 1936/37 r. (Biblioteka Puławska — Seria prac społeczno-gospodarczych nr 79). Warszawa 1939.

Książka obejmuje 11 sprawozdań Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich w P. I. N. G. W. w Puławach, opracowane pod kierownictwem inż. J. Curzytka. Wydawnictwo opatrzone zostało przedmową prof. dra Witolda Staniewicza, kierownika Wydziału. Zestawienie wyników ułożone jest według województw; każde zestawienie wojewódzkie obejmuje następujące części: opis gospodarstwa, organizacja gospodarstwa, obroty, wyniki rachunkowe, gospodarstwo domowe, gospodarstwo prywatne.

Powyższy tom Biblioteki Puławskiej zapoczątkowuje w wydawnictwach Wydziału Ekonomiki Rolnej nową serię prac, a mianowicie corocznie ogłaszanie wyników rachunkowych tych gospodarstw, które prowadzą rachunkowość dla Wydziału. Wydawnictwa takie będą niewątpliwie pożyteczne zarówno dla rolników-praktyków, chcących korzystać z doświadczenia swych kolegów, jak i dla instruktorów, którym indywidualne dane będą pomocą w pracy.

Korzystanie z tekstu ułatwione zostało cudzoziemcom przez podanie tłumaczenia nagłówków zestawień w języku francuskim, niemieckim i angielskim. *T. P.*

„Przegląd lniarski". Ukazał się w druku zeszyt IV-ty w znacznej części poświęcony nadal sprawie kotoniny, stanowiącej jedno z najważniejszych zagadnień akcji lniarskiej chwili obecnej. Sprawie tej poświęcone są następujące artykuły: Piotr Kaltenberg: „Niedomagania dotychczasowych form przymusu zużycia kotoniny we Włoszech i w Polsce inż. Józef Zapaśnik: „Uwagi na temat zastosowania konopi skotonizowanych w mieszankach z bawełną w przędzalnictwie, tkactwie i wykańczalnictwie". Spośród artykułów, dotyczących organizacji lniarstwa oraz produkcji roślin włóknistych wymienimy: Ludwik Maculewicz: „Tezy sprawozdania z działalności Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie" inż. Kazimierz Pietraszkiewicz: „Zakłady Przemysłu Lniarskiego i Konopnego „Wilenka", inż. Karol Bortkiewicz „Maszyna do wyrywania lnu"; J. Jagmin i J. Parfjonowówna: „Współzależność między cienkością włókna czesanego a jego wartością przędzalniczą"; H. Wilczyńska: „Wpływ żywienia plewami lnianymi na mleczność krów"; Aleksander Plisowski: „Szkodniki lnu i metody walki z nimi"; J. J.: „Próby przędzenia konopi włoskich produkcji krajowej w Zakładach Żyrardowskich" i inne. Kronika zawiera obszerne sprawozdanie z dziesięcioletniej pracy Towarzystwa Lniarskiego oraz stan lniarstwa za granicą. Dział referatów jest obszerny i starannie opracowany.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

SYTUACJA NA RYNKU LNIARSKIM.

Obszar światowej uprawy lnu sięgał w latach 1932/36 przeciętnie 200 tysięcy ha (oprócz Rosji), w roku 1937 podniósł się do 313 tysięcy, aby w r. 1938 spaść do 292 tysięcy ha (czyli o 6,7%). Światowy zbiór włókna lnianego wyniósł (oprócz Rosji) w roku 1938 — 1.352.000 q, podczas gdy w 1937 wynosił 1.408.000 q i w latach 1932/36 przeciętnie 896.000 q. Produkcja z ha była więc w 1938 r. wyższa od przeciętnych 1932/36 o 50,9, za to o 4% niższa niż w roku 1937. Z powodu zmniejszonej podaży lnu ze wschodniej Europy cena utrzymywała się na ogół dobra. W popycie nastąpiło pewne uspokojenie, głównie na skutek wysokich cen lnu z krajów bałtyckich, gdyż były one za wysokie w stosunku do ceny, którą mogły osiągnąć za przędzę fabryki Europy zachodniej.

(Internazionale Agrar Runschau — marzec 1939).

WŁÓKNO ZWIERZĘCE JAKO SUROWIEC.

W dążeniu do wynalezienia jak najliczniejszych źródeł włókna czynione były w Niemczech próby uzyskiwania włókna z białka zwierzęcego, zawartego w odpadkach rzeźnych. Przypuszczano, iż będzie można postępować tutaj podobnymi metodami jak przy otrzymywaniu lanitalu z kazeiny, przeprowadzone jednak doświadczenia nie dały pozytywnych wyników. Przystąpiono zatem do innych systemów i za pomocą metod chemiczno-tkackich otrzymano zadawalające włókno zwierzęce z czerwonych mięśni [1]) zwierząt ssących. Z 1 kg mięśni otrzymuje się ok. 250 g przerobionej substancji. Włókna mięsne po wysuszeniu posiadają elastyczność odpowiadającą mniej więcej elastyczności skóry czy jelit, rozciągliwość ich wynosi 12 — 14%. W swych właściwościach tkackich włókna mięsne podobne są do wełny i poddają się gremplowaniu, czesaniu, przędzeniu, tkaniu, zbijaniu, farbowaniu, apreturom, itd. Przy zastosowaniu substancji lepiących dadzą się prasować na sztuczną skórę. Włókna te znajdują także zastosowanie w dziedzinie medycyny, szczególnie przy szyciu chirurgicznym i opatrywaniu ran.

(Internazionale Agrar Rundschau — marzec 1939).

NAWOŻENIE I RDZA NA ZBOŻU.

W chemicznym instytucie rolniczego zakładu doświadczalnego w Pradze przeprowadzono badania dotyczące zawartości głównych składników chemicznych w słomie różnych prób pszenicy silnie opanowanych przez rdzę. Ustalono, iż nie ma żadnego prostego związku pomiędzy składem chemicznym popiołu a występowaniem rdzy na pszenicy, stwierdzono jednak, iż najmniej ucierpiały od rdzy gatunki pszenicy, które wykazywały najbardziej zrównoważony stosunek składników głównych, przez co została potwierdzona stara zasada, iż możliwie najbardziej równomierne zasilanie nawozami zasadniczymi najskuteczniej przeciwdziała występowaniu rdzy, a wszelkie jednostronne nawożenie usposabia do jej występowania. Wychodząc z tego założenia, należy unikać stosowania jednostronnego nawożenia i np. w wypadku, gdy prowadzi się walkę z łopuchą i chwastami za pomocą azotniaku, należy na polach dostatecznie gnojonych lub zasilanych nawozami azotowymi zbadać, czy posiadają one dostateczne zasoby potasu i kwasu fosforowego.

(Deutsche Landwirtschaftliche Presse, nr. 12, 1939).

[1]) Ze względu na ilość sarkoplazmy (plazmy komórki mięsnej) we włóknach mięsnych rozróżniamy: włókno mięsne ubogie w sarkoplazmę, tzw. jasne czyli białe, i włókno bogate w sarkoplazmę, tzw. ciemne czyli czerwone (przyp. red.).

NIEMIECKA METODA ANALIZY GLEBY.

Prof. Neubauer rozwinął w Państwowym Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Dreźnie metody szybkiego i dokładnego badania zawartości składników pokarmowych gleby. Z poszczególnych pól pobrane zostają próbki dwukilogramowe gleby, które zostają wysuszone, dokładnie przesiane i wsypane do niewielkich szklanych naczyń. Na każde 100 g zostaje wysiane 100 ziarn żyta, które w ciągu 14 dni wyrasta w pomieszczeniu wegetacyjnym do wysokości 10 cm. Punktem wyjścia doświadczenia prof. Neubauera jest jego przekonanie, iż w ciągu tych 14 dni owe 100 roślinek wykorzysta wszelkie wartości pokarmowe przeznaczonych im 100 g gleby. Po upływie dni 14-tu zostają roślinki spopielone i zbadane, a znalezione wartości odpowiadają wartościom zapasów gleby. Przy obliczaniu wartości zostaje, oczywiście, odliczone własne wyposażenie ziarna. Dokonana analiza wykazuje zawartości składników pokarmowych gleby oraz potrzebę dostarczenia jej brakujących, w celu doprowadzenia do należytej zasobności. Na ogół oblicza się, iż gleba zasobna winna zawierać na każde 100 g około 6—8 mg kwasu fosforowego, 20—25 mg potasu przy uprawie zboża i 35 mg przy uprawie okopowych i roślin pastewnych.

Nowa metoda badań gleby tak jest już obecnie rozwinięta, iż chemik, który dawniej mógł dokonać dziennie około 40 orzeczeń co do zawartości potasu, obecnie przy pomocy elektrycznych narzędzi świetlnych przeprowadza do 120 prób. Drezdeński zakład doświadczalny może za pomocą tych metod przeprowadzić w 1939 roku 25 tysięcy analiz gleby, a wysuwane jest dążenie do przeprowadzenia miliona prób gleby w całym państwie niemieckim.

(Internazionale Agrar Rundschau — marzec 1939 r.).

CELULOZA Z SOSNY I ŁODYG KUKURYDZY.

Tylko niewielkie dotąd ilości drewna sosnowego przerabiane były w Niemczech na celulozę, od dwóch lat jednak dokonywane doświadczenia doprowadziły do wyników, które pozwalają na zastosowanie drewna sosnowego na celulozę dla potrzeb przemysłu w szerszym zakresie. Towarzystwo akcyjne na Śląsku niemieckim przystępuje do budowy wielkiej fabryki, której produkcja oparta będzie na śląskim drewnie sosnowym jako surowcu. Jako metodę produkcji obrano system siarkowy, którego zastosowanie, jakkolwiek nastręczało pewne trudności, zapewnia jednak obniżenie zawartości żywicy w celulozie. System ten przedstawia i tę dodatnią cechę ekonomiczną, iż celulozę otrzymuje się od razu w płatkach, a nie płytach. Na Węgrzech czynione były próby z przeróbką łodyg kukurydzy na celulozę. Ilości zbieranej tam słomy z kukurydzy sięgają 3 milionów ton, (dotąd była ona używana głównie jako paliwo). Jedna dziesiąta tej ilości wy-

staczałaby na pokrycie krajowego zapotrzebowania celulozy. Celuloza otrzymana z łodyg kukurydzy byłaby dalej przerabiana w papierniach oraz na sztuczne włókno. Jako produkt poboczny otrzymywanoby przy tym nawóz sztuczny, który, jak to wykazały przeprowadzone doświadczenia, stosowany pod buraki znakomicie przyczyniałby się do powiększenia ich plonów.

(Internazionale Agrar Rundschau — marzec 1939).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

WIOSENNA AKCJA SIEWNIKOWA W 1939 R.

Zapoczątkowana na wiosnę 1938 r. akcja kredytowego rozprowadzania siewników rzędowych wśród drobnego rolnictwa będzie również kontynuowana w roku bieżącym. W wyniku zeszłorocznej akcji drobne rolnictwo zostało zaopatrzone w 4.240 sztuk siewników rzędowych w ciągu całego roku. W r. b. pomoc ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych została zwiększona, co pozwoli na rozprowadzenie w okresie wiosennym r. b. 3.100 sztuk siewników rzędowych, gdy wiosną ub. r. rozprowadzono 1.100 siewników. Sprzedaż prowadzona będzie w r. b. w pierwszym rzędzie indywidualnie poszczególnym właścicielom gospodarstw wiejskich, a ponadto spółkom wieloosobowym i organizacjom rolniczym. Siewniki rzędowe dostarczane będą przy 25% wpłacie gotówkowej, a reszta należności rozłożona będzie na 2½-letnie spłaty; suma podlegająca rozterminowaniu oprocentowana będzie w wysokości 4% w stosunku rocznym, a różnicę między normalnym oprocentowaniem a faktycznie płaconym przez rolników pokrywać będzie instytucjom finansowym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych z własnych zwiększonych na ten cel funduszów. Kwalifikowanie nabywców przeprowadzane będzie przez powiatowe organizacje rolnicze, działające w imieniu terytorialnych izb rolniczych. Dzięki dopłacie z funduszów M. R. i R. R. do oprocentowania uiszczanego przez rolnika w wysokości 4% instytucje finansowe, jak np. komunalne kasy oszczędności, banki ludowe itp., będą mogły zaangażować korzystnie również własne środki w sfinansowaniu tegorocznej akcji siewnikowej, gdyż wysokość dopłat ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dla poszczególnych typów instytucji finansowych związanych z rolnictwem ustalona została na takim poziomie, aby wyrównać różnicę między oprocentowaniem płaconym przez rolnika a normalnie pobieranym w kraju.

KREDYT NA ZAKŁADANIE SADÓW

Jak się dowiadujemy, lokalne instytucje kredytowe na terenie rolniczym , a więc gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, kasy spółdzielcze i komunalne kasy oszczędności, przystąpiły już do corocznej akcji rozprowadzania wśród rolników kredytu na zakup drzewek owocowych. Kredyt ten pochodzi z funduszów Banku Rolnego. Kredyt na zakup drzewek nie jest udzielany w gotówce, a wyłącznie w towarze. Instytucja udzielająca pożyczki poleca szkółce drzew owocowych dostarczyć klientowi odpowiednią partię drzewek, ściągając w przyszłości od rolnika przypadające raty. Kredyt ten obejmuje: cenę nabytych drzewek, koszt ich przewozu do sadu rolnika i po 20 gr od drzewka na koszty zasadzenia. Z kredytu mogą korzystać rolnicy zakładający sad na obszarze co najmniej pół hektara. Termin kredytu jest 4-letni przy spłacie w 6-ciu ratach półrocznych. Pierwsza rata płatna jest w 18 miesięcy po zaciągnięciu pożyczki.

ZIEMIANIE NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

W wykonaniu uchwały Zarządu Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich, wzywającej ziemian do jak najżywszego udziału w subskrybcji pożyczki obrony przeciwlotniczej, do Zarządu Głównego Związku Ziemian w Warszawie napływają wiadomości o deklarowanych sumach przez ziemian pięciu województw centralnych. Należy się spodziewać, że wyznaczona przez organizacje ziemiańską norma minimalna subskrypcji w wysokości 50% zasadniczego podatku gruntowego zostanie znacznie przewyższona.

WYSTAWA ROLNICZA WE WROCŁAWIU.

Po wystawie w Lipsku, Wiedniu i Kolonii odbędzie się Wystawa Rolnicza we Wrocławiu w okresie 10 — 14 maja. Czas ten został ustalony z tego względu, iż najlepiej odpowiada rolnikom, umożliwiając im zwiedzanie wystawy poświęconej przede wszystkim rolnictwu, rzemiosłu i drobnemu przemysłowi. Wrocław został wybrany jako miejsce wystawy z powodu bliskości Polski i południowo-wschodniej Europy, gdzie szukają zbytu niemieckie towary. Jednocześnie na wystawie znajdują zbyt produkty zwłaszcza rolnicze tych właśnie krajów. Przede wszystkim zwrócona jest uwaga na maszyny rolnicze i rzemieślnicze, będące wytworem najnowszej techniki niemieckiej. W roku bieżącym po raz pierwszy wydzielona będzie specjalna hala dla państw zagranicznych, gdzie będą się mogły odbywać większe transakcje handlowe. Władze kolejowe niemieckie przyznają daleko idące zniżki kolejowe tak dla mieszkańców Niemiec jak i państw ościennych.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZEMYSŁÓW ROLNYCH W BUDAPESZCIE.

W dniach 10—20 lipca br. odbędzie się w Budapeszcie VI międzynarodowy kongres technologii i chemii przemysłów rolnych. W r. 1934 zorganizowany był w Paryżu III kongres, na którym powołano międzynarodową komisję przemysłów rolnych z siedzibą w Paryżu. IV kongres odbył się w Brukselli, V — w r. 1937 w Scheveningen koło Hagi. W Polsce istnieje również stały komitet współpracy z komisją międzynarodową przemysłów rolnych, któremu przewodniczy prof. K. Smoleński. Program tegorocznego kongresu przewiduje referaty i dyskusje w następujących działach: ogólnych prac naukowych i przemysłowych, cukrownictwa, przemysłów fermentacyjnych, spożywczych itp. oraz w zakresie prac ekonomicznych, prawodawstwa i porozumień międzynarodowych.

PRACE NAD UPORZĄDKOWANIEM POMORSKIEGO RYNKU MIĘSNEGO.

Na podstawie rozporządzenia ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 14 lutego 1939 r. o komisjach nadzorczych nad obrotem zwierzętami gospodarskimi i drobiem, nad hurtowym obrotem mięsem oraz nad organizacją targowisk, wojewoda pomorski powołał Okręgową Komisję Nadzoru Rynku Mięsnego w Toruniu, która przejmuje agendy dotychczasowego targowiskowego aparatu nadzorczego, zlikwidowanego z dniem 1 kwietnia 1939 r., i prowadzić będzie w dalszym ciągu prace nad uregulowaniem obrotu zwierzętami gospodarskimi na Pomorzu. Do zadań komisyj nadzoru rynku mięsnego należy w szczególności: 1) współdziałanie z władzami rządowymi przy wprowadzaniu w życie przepisów i zarządzeń, dotyczących obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz hurtowego obrotu mięsem; 2) badanie potrzeb w zakresie organizacji tego obrotu i przedstawianie władzom rządowym projektów, dotyczących regulowania rynku mięsnego; 3) opinjowanie projektów w zakresie regulowania rynku mięsnego; 4) szerzenie wśród zainteresowanych czynników znajomości obowiązujących przepisów i zarządzeń w zakresie obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem; 5) wykonywanie innych czynności i prac poruczonych przez władze nadzorcze w zakresie tego obrotu. Ponadto do zadań komisyj okręgowych należy kontrola i koordynacja działalności komisyj niższego rzędu. Okręgowa Komisja Nadzoru Rynku Mięsnego składa się: z przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, przedstawicieli izb: rolniczej, przemysłowo-handlowej i rzemieślniczej, przedstawicieli woj. samorządu terytorialnego oraz przedstawicieli spółdzielni zbytu inwentarza, organów służby weterynaryjnej i przetwórni mięsnych. Okręgowa Komisja wykonuje swe czynności przy pomocy okręgowego inspektora nadzoru rynku mięsnego. Wkrótce odbędzie się konstytucyjne posiedzenie Okręgowej Komisji, na którym rozpatrywane będą m. i. plan pracy Okręgowej Komisji na rok 1939/40 oraz sieć rozmieszczenia lokalnych komisyj nadzoru mięsnego.

KURS DLA POMOCNIKÓW DOZORCÓW MELIORACYJNYCH W KIELCACH.

Kielecka Izba Rolnicza w porozumieniu z Kieleckim Urzędem Wojewódzkim i przy wydatnym poparciu Funduszu Pracy zorganizowała dwumiesięczny kurs dla pomocników dozorców melioracyjnych. Potrzebę zorganizowania takiego kursu nasunęło samo życie, a więc bardzo znaczny rozwój prac melioracyjnych na obszarze woj. kieleckiego. Program kursu obejmował następujące grupy przedmiotów: ustrój państwa i wiadomości prawne, ogólno-rolnicze, matematykę, miernictwo, melioracje, rysunki, kreślenia techniczne, organizacja pracy i prowadzenie kancelarii. Wykładowcami byli pracownicy Izby Rolniczej, Urzędu Wojewódzkiego i z wolnych zawodów. Na kurs przyjętych zostało 56 kandydatów z praktyką melioracyjną rekrutujących się przeważnie z elementu bezrolnych i bezrobotnych wiejskich. Kurs ukończyło 43 kandydatów, przy czym świadectwo z kursu uprawnia do wstępu na kurs wyższy tego typu. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach pp.: inż. St. Baziaka — kierownika w-łu Wytwórczości Roślinnej Kieleckiej Izby Rolniczej, oraz inż. Tadeusza Chącińskiego, inspektora melioracyjnego Urzędu Wojewódzkiego, Józefa Ryżyckiego, inżyniera hydrotechnika. Uroczyste zakończenie kursu odbyło się dnia 5 kwietnia po mszy świętej w lokalu P. C. K. w Kielcach przy obecności delegata Urzędu Wojewódzkiego i zaproszonych gości. Dyrektor Izby, inż. L. Slaski w przemówieniu do absolwentów podkreślił ich wysiłek i dobrą wolę nauczenia się oraz przedstawił ich zadania i rolę, jaką winni spełnić w dalszej pracy nad podniesieniem warsztatów rolnych. Po rozdaniu świadectw i nagród wyróżnionym kursistom jeden z nich podziękował organizatorom i wykładowcom za trud i pracę, oraz złożył na ręce dyrektora Izby zebraną sumę jako ofiarę bezrobotnych kursistów na Fundusz Obrony Narodowej zł. 26.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM.

W pierwszej dekadzie marca była pogoda sprzyjająca ładowaniu ziemniaków. Eksporterzy przystąpili więc do wykonywania umów eksportowych. Druga połowa marca była chłodna, przymrozki nocami dochodziły do 8 stopni, co utrudniło załadowanie ziemniaków, zwłaszcza że niektóre ładunki w czasie transportu przemarzły. Na ogół sezon eksportowy rozwija się, jednak z ilości zawartych umów przypuszczać można, że cyfry eksportowe w bieżącym sezonie będą mniejsze niż w roku ubiegłym. Dzięki akcji propagandowej Zw. Eksporterów Ziemniaków w Toruniu po raz pierwszy w eksporcie sadzeniaków został nawiązany kontakt z Rumunią, która zawarła umowy o dostawę kilkuset ton ziemniaków, z Hiszpanią, a szczególniej z Marokkiem hiszpańskim, które zwolniło od cła przywóz ziemniaków-sadzeniaków. Ceny krajowe sadzeniaków utrzymują się na poziomie od 7.— do 15.— zł za 100 kg. w zależności od odmiany, jakości i odsiewu. Na rynku wewnętrznym ceny ziemniaków jadalnych dość znacznie zwyżkowały i płacono w Łodzi od 5.50 do 6.— zł, w Lublinie od 5 do 5.50, we Lwowie od 6 do 6.50, w Katowicach od 5.50 do 6.50, w Toruniu od 5 do 6, w Gdyni od 6 do 6.50 zł za 100 kg loco rynek. Na Pomorzu przeciętnie płacono zł 5.50 do 6 za 100 kg ziemniaków jadalnych odmian białomięsnych w hurcie. Dla w. m. Gdańska w ciągu marca członkowie Zw. Eksporterów Ziemniaków w Toruniu dostarczyli kilkadziesiąt wagonów ziemniaków-sadzeniaków oraz kilkadziesiąt wagonów ziemniaków fabrycznych.

KONFERENCJA DYREKTORÓW WOJ. TOW. ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLN. W LUBLINIE

W dniach 28 i 29 marca odbyła się w Lublinie, zorganizowana przez Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, pod przewodnictwem inż. Chylińskiego, przy udziale przedstawiciela sekcji dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych inż. Świeżyńskiego, konferencja dyrektorów Wojew. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Podczas konferencji omówiono najważniejsze sprawy dotyczące bieżących prac organizacyj dobrowolnych oraz zwiedzono szereg placówek spółdzielczych, stworzonych przez W. T. O. i K. R. w Lublinie.

PRACOWNICY IZB ROLNICZYCH NA FON I POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Z inicjatywy Zarządu Związku Stowarzyszeń Pracowników Izb Rolniczych urzędnicy 13-tu izb rolniczych złożyli ponad 20.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej i zadeklarowali 120.000 zł na Pożyczkę Obrony Lotniczej. Najpoważniejsze dary na FON złożyło Stowarzyszenie Pracowników Izby Rolniczej w Poznaniu, deklarując zakupienie

jednego ciężkiego karabinu maszynowego, oraz Stowarzyszenie Pracowników Izby Rolniczej w Toruniu. Członkowie tego ostatniego stowarzyszenia nawet w najniższych kategoriach uposażenia składali dary wprost niewspółmierne do wysokości uposażenia. Poza tym członkowie Stowarzyszenia Poznańskiej Izby Rolniczej przeprowadzają wśród szerokich mas rolników jak najbardziej gorącą propagandę na rzecz pożyczki obrony lotniczej.

CENTRALNY ZWIĄZEK PRZEMYSŁU GARBARSKIEGO.

Z dniem 1 marca rb. rozpoczął działalność na podstawie statutu zatwierdzonego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Centralny Związek Przemysłu Garbarskiego w Polsce, mający za zadanie konsolidację tej gałęzi przemysłu. Wybrano prezydium Związku w składzie: prezes — T. Sułowski, wiceprezesi — J. Pfeiffer i F. Strzegowski oraz 2 zastępców. Wspomniany związek ma być organizacją reprezentującą całość interesów przemysłu garbarskiego i jest powołany do wypowiadania się w imieniu całego garbarstwa polskiego.

PRYSZCZYCA W POLSCE.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w okresie od 16 do 31 marca r. b. zarejestrowano 396 ognisk (miejscowości) pryszczycy (zarazy pyska i racic), w tym na woj. białostockie przypada 10 ognisk, na kieleckie 5, na krakowskie 39, na lubelskie 37, na lwowskie 72, na łódzkie 1, na nowogródzkie 1, na poleskie 20, na pomorskie 32, na poznańskie 2, na stanisławowskie 10, na śląskie 30, na tarnopolskie 100, na warszawskie 34 i na wołyńskie 3 ogniska. Po wyłączeniu 160 ognisk wygasłych na dz. 31 marca pozostaje 236 ognisk czynnych. Ogółem w dn. 31 marca r. b. pryszczyca istniała na terenie 15 województw i 72 powiatów, obejmując 510 zagród. Ponieważ w dn. 15 marca zaraza istniała w 417 zagrodach przeto w ciągu wskazanego okresu należy stwierdzić wzrost nasilenia zarazy o 22,3%.

PRZEDSTAWICIELE ROLNICTWA W GŁÓWNEJ KOMISJI ZIEMSKIEJ.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. w r. b. zaproponował jako przedstawicieli samorządu rolniczego do Głównej Komisji Ziemskiej na miejsce ustępującego p. W. Hyli następujących kandydatów: p. W. Kociubę, radcę Lubelskiej Izby Rolniczej oraz p. W. Gorczycę, radcę Kieleckiej Izby Rolniczej.

CHOROBY ZARAŹLIWE WIERZĄT DOMOWYCH.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w czasie od 1 do 15 marca 1939 r. (dane dotyczące r. 1938 zamieszczono w nawiasach) zarejestrowano 4.609 (2.800) wypadków różnych chorób zaraźliwych zwierząt domowych, w tym pryszczycy (zarazy pyska i racic) 2.344 (183) wypadki, wąglika (karbunkułu) 56 (73), szelestnicy 41 (54), zarazy dziczyzny i bydła rogatego 17 (39), gruźlicy otwartej bydła 9 (12), nosacizny 34 (174), otrętu koni 15 (34), otrętu bydła 20 (6), świerzbu koni 104 (79), świerzbu owiec 1 (—), wścieklizny psów i kotów 959 (811), wścieklizny innych zwierząt 120 (98), pomoru świń 236 (485), zarazy świń 57 (123), różycy (czerwonki) świń 568 (589), cholery drobiu 21 (21), niedokrwistości zakaźnej 4 (7), influenzy koni 2 (5) i posocznicy karpi 1 (2) wypadek.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZEGO ZBYTU ZWIERZĄT RZEŹNYCH.

Na konferencji w dniu 22 marca, odbytej w Okręgowym Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie z udziałem Rolniczej Spółki Mięsnej i spółdzielni rolniczo-handlowych, prowadzących skup bydła i trzody chlewnej, stwierdzono, że akcja ta w ciągu roku 1939 rozwinęła się doskonale, a w pierwszym kwartale r. b. objęła nowe tereny. Obecnie skupem zwierząt rzeźnych zajmują się spółdzielnie rolniczo handlowe w Płońsku, Sokołowie, Ostrołęce, Ostrowi Mazow., Wyszogrodzie, Łomży, Przasnyszu, Chynowie (pow. grójecki i Tłuszczu (pow. radzymiński). W spółdzielniach działających drugi rok zaznacza się wydatny wzrost obrotów, co najlepiej świadczy, że dostawy zwierząt do spółdzielni są dla rolnika korzystniejsze, aniżeli sprzedaż postronnym pośrednikom. Na konferencji ustalono szereg wytycznych, co do pracy na przyszłość w szczególności stwierdzono, że Rolnicza Spółka Mięsna, jako centrala handlowa, powinna być równouprawniona z innymi eksporterami przy podziale kontyngentów na eksport trzody.

POSTULATY ROLNICTWA DO ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO-WĘGIERSKICH.

W związku z prowadzonymi rokowaniami handlowymi polsko-węgierskimi należy zaznaczyć stały wzrost obrotów rolniczych pomiędzy Polską a Węgrami. Przy eksporcie z Polski zaznacza się wzrost wywozu drzewa, lnu, kminku, skór cielęcych itp. Po ułatwieniu spraw rozliczeniowych, dotychczas napotykających na trudności, możliwości naszego eksportu mogłyby być znacznie rozszerzone. Postulaty rolnictwa do tych rokowań dotyczą przede wszystkim kminu, nasion traw, lnu i pakuł lnianych, nasion buraczanych i buraków cukrowych, oraz drzewa.

MONOPOL TYTONIOWY NA SŁOWACZYŹNIE.

Dekretem rządu wprowadzony został na terenie Słowaczyzny monopol tytoniowy jako zupełnie samodzielna jednostka prawna, nie zależna zatem od istniejącego monopolu na terenie b. Czechosłowacji. Siedzibą dyrekcji Słowackiego M. T. jest Bratislava (Preszburg). Administracyjnie podlega monopol słowackiemu ministerstwu skarbu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z RYNKU ANGIELSKIEGO.

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w dn. 17 marca br. kształtowały się w shl. za 1 cwt. (50,8 kg) następująco: angielski 96 — 100, duński 96 — 100, holenderski 93 — 96, szwedzki 94 — 96, estoński 90 — 92, polski 90 — 92, kanadyjski 90 — 92, litewski 88 — 92. Notowania na wszystkie dwójki i trójki podniesiono o 1shl. Rynek przy zamknięciu mocny. Wszystkie notowania jaj podniesiono o od 3 d. do 6 d. Za towar polski selekcji 15 i 15½) uzyskiwano 6/3 — 6/6. Tendencja dość mocna. Spodziewane dalsze utrzymanie cen.

POGŁOWIE ZWIERZĄT GOSPODARSKICH W CZECHACH.

Jednocześnie z „protektoratem" nad Czechami i Morawami dostało się pod „opiekę" Niemców 4.500.000 sztuk

bydła rogatego, 990.000 owiec, 1.250.000 kóz, 2.100.000 sztuk nierogacizny, 610.000 koni, 16 mil. sztuk drobiu i 2 mil. gęsi.

ZBIORY W SŁOWACJI W 1938 roku.

Według danych b. Czecho-Słowackiego Urzędu Statystycznego zbiory na Słowaczyźnie w 1938 r. wyniosły 3,6 mil. kwintali pszenicy ozimej, 2,9 mil. q żyta ozimego, 1,4 mil. q jęczmienia jarego i 1,6 mil. q owsa. Na obszarze Słowacji jest 6.75 milionów drzew owocowych. Zbiory w r. 1938 dały 200 tys. cetn. metr. jabłek, 325.000 ctn. metr. śliw i 716.512 ctn. metr. porzeczek. Zbiór gron winnych dał 324.072 ctn. metr., z których wyprodukowano 181.472 hl. wina.

ZARAZA PYSKA I RACIC W NIEMCZECH.

Według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy stwierdzono wedle stanu z dnia 1 kwietnia rb. zarazę pyska i racic (cyfry w nawiasie dotyczą stanu z dnia 15 marca rb.) w 493 (526) okręgach, 1870 (2381) gospodarstwach. Cyfry te dotyczą tylko obszaru Rzeszy bez Austrii, Sudetów, Czech, Słowacji i Kłajpedy. W Marchii wschodniej, dawniejszej Austrii, było wedle stanu z 13 marca rb. (cyfry w nawiasie dotyczą stanu z 1 marca rb.) zarażonych 53 (56) okręgów o 166 (515) gminach i 375 (514) gospodarstwach.

CZESKIE SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE W r. 1938.

W Związku czeskich spółdzielni mleczarskich stowarzyszonych było w końcu 1938 r. 27.629 gospodarstw. Dostawa w ciągu roku 1938 wynosiła 129,4 miliony l, czyli o 4 mil. l mniej, niż w r. 1937. Spadek ten tłumaczą władze Związku zarazą pyska i racic. Mleczarnie związkowe sprzedały w roku sprawozdawczym 59,2 mil. l wprost do bezpośredniego spożycia. W roku sprawozdawczym wyprodukowały mleczarnie związkowe z 56 milionów l mleka 252 wagonów masła oraz 262 wagonów sera. Ponadto wyprodukowano 78 wagonów serów specjalnych i 15 wagonów kazeiny. Za dostarczone do mleczarni związkowych mleko zapłacono w ciągu r. 1938 122,2 mil. koron. Dochód brutto ze sprzedaży mleka i produktów pochodnych wynosił w 1938 r. 164 miln. koron.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

O zakazie wywozu owsa — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 marca 1939 r. (Dz. U. nr. 29 poz. 199).

W myśl niniejszego rozporządzenia wywóz owsa z polskiego obszaru celnego jest zabroniony z dniem 1 kwietnia 1939 r.

O samopomocy rolnej — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 7 kwietnia 1939 r., wydane w porozumieniu z ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu (Dz. U. nr. 32, poz. 209).

Na podstawie art. 38 i 95 ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. nr. 30, poz. 200) zostało wydane rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o samopomocy rolnej, ustalające obowiązki ludności wiejskiej w czasie wojny, mobilizacji, tudzież w przypadkach, gdy tego wymagać będzie interes obrony Państwa.

Samopomoc rolna obejmuje obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez:

1) wzajemne świadczenia w formie robocizny oraz użyczenia sprzężaju, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych,

2) ogólne dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich.

Obowiązek samopomocy rolnej można rozszerzyć na materiał siewny i pasze.

Samopomoc rolna opiera się na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze lub odpłacalności w gotówce, z wyjątkiem samopomocy okazywanej wspólnie posiadaczom gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych.

Wprowadzenie samopomocy rolnej na obszarze województw zarządza wojewoda.

Rozszerzenie obowiązku samopomocy na materiały siewne i pasze zarządza starosta na podstawie uchwały wydziału powiatowego.

Samopomocą rolną na obszarze gromady kieruje przodownik wiejski, powołany przez starostę po wysłuchaniu opinii społecznej reprezentacji rolnictwa.

Do obowiązków przodownika wiejskiego w zakresie samopomocy rolnej należy:

1) zorganizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych ustalonych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa,

2) doraźne rozstrzyganie sporów wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, a nadzór zwierzchni starosta.

Jeżeli zajdzie konieczność okazania pomocy na rzecz innej gromady, rozmiar i formę świadczeń ustala zarząd gminny na wniosek przodowników wiejskich gromad zainteresowanych.

O pomocy Skarbu Państwa przy niektórych długoterminowych pożyczkach w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego — ustawa z dnia 5 kwietnia 1939 r. (Dz. U. nr. 33, poz. 211).

Skarb Państwa — poczynając od 1 stycznia 1939 r. — będzie opłacał za dłużników Państwowego Banku Rolnego aż do całkowitej spłaty pożyczki część należności na umorzenie kapitału, oprocentowania i dodatek administracyjny, a mianowicie:

1) 1% w stosunku rocznym od imiennej sumy pożyczek, udzielonych w listach zastawnych emitowanych przed 1 stycznia 1933 r. zabezpieczonych w nierumościach o obszarze nie przekraczającym 100 ha.

2) 1,42% w stosunku rocznym od imiennej sumy pożyczek, udzielonych w 4½% listach zastawnych P.B.R. serii I, zabezpieczonych na nieruchomościach o obszarze nie przewyższającym 100 ha.

3) 2,72% w stosunku rocznym od imiennej sumy pożyczek, udzielonych w 4½% listach zastawnych P. B. R. serii II.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15

Ogłoszenia Prenumeratorów

zaofiarowane

poszukiwane

Potrzebny od zaraz sadownik do dużego sadu na Polesiu. — Oferty z odpisami zaświadczeń składać pod adresem: Bogusław Zaleski, maj. Opol, poczta Bezdzież.